



ISSN 1732-7717

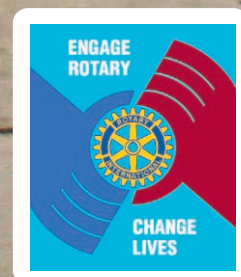
ROTARIANIN

DWUMIESIĘCZNIK NR 3/2013



Ron Burton

nowy prezydent RI



Drodzy Rotarianie,

Zbliża się koniec okresu mojej służby w roli gubernatora dystryktu i jest to najlepszy czas na dokonanie podsumowania. Muszę na wstępie przyznać, że dopiero pełniąc obowiązki gubernatora, przekonałem się, że w naszym gronie są również tacy rotarianie, którzy wcześniej od ogółu wiedzą, co sądzi ogół w dowolnej kwestii. To pierwsze spostrzeżenie zawsze warunkowało wszystkie moje późniejsze działania.

Z takim wstępnym warunkiem dawało się żyć i realizować „swój” program. Niestety jest grupa, która uważa często, że marzenia wystarczają za każdy program. Z tym żyje się trochę trudniej. Cały czas pamiętałem też, że jeżeli siedzi się na świeczniku, to wcale nie znaczy jeszcze, że ten świecznik się świeci – nie wspominając o osobie tam siedzącej. Czy mi się to udało, albo jak dalece się nie udało – oceniają już inni. Ja się usilnie starałem.

Pamiętałem również o tym, że tam, gdzie jest ciepły uśmiech, łatwo rozładować zimną atmosferę, a taka na początku mej kadencji była. Przekonałem się jednocześnie, że uśmiechem można się bronić i atakować i też to robiłem, gdy zachodziła potrzeba. Rozpocząłem swą kadencję od „potrząsania krzakiem”, bo wcześniej nie tylko ja zauważyłem, że niektórzy rotarianie przed wyborem pełnienia różnych funkcji są jak wróble na krzaku – nie latają, lecz przeskakują z gałęzi na gałąź, więc to potrząsanie było zabiegiem pielęgnacyjno-sanitarnym i bezwzględnie koniecznym.

Najważniejszą rzeczą w życiu rotarianina jest poczucie spełnienia i systematycznego wypełniania obowiązku, ale niestety – poczucie obowiązku to niekiedy dla rotarian stan, którego w ogóle nie czują i wolą trwać niż „udzielać się”.

Przez te kilka miesięcy zauważyłem też rzecz szczególną – gdyby maski były wygodniejsze, wiele osób najchętniej nigdy nie ujawniałoby swoich prawdziwych twarzy. Przekonałem się, że mówienie prawdy nie przysparza przyjaciół, a ból ugodzonej próżności absolutnie nie umie milczeć – stąd niekiedy niekończące się dyskusje na forach internetowych, zarówno na tematy ważne, jak i błahe, poprawiające nie ogólną sytuację, a jedynie samopoczucie autorów.

Wyznaję również starą zasadę, że w Rotary obowiązują reguły zwykłej ludzkiej przyzwoitości, ale nie zapominam nigdy, że bez przekraczania granic przyzwoitości nie byłoby postępu. Patrząc z tego punktu widzenia, jeżeli wspomnianych granic nie przekraczałem, to na pewno często prowokowałem, co niekiedy skutkowało wstrząsem i zdjęciem maski przez oponenta, a to umożliwiałoby zobaczenie, co jest pod nią.

Robiąc „swój porządek” w finansach dystryktu, odniosłem wrażenie, że znalazłem się w piekle, ale również zauważyłem, że w każdym piekle znajduje się taki zakątek, w którym sprytny szczęściarz może urządzić się jak w niebie i dlatego likwidacja tych zakątków była najtrudniejsza. Dobrze dobrany team bardzo mi w tym pomógł, za co wielkie dzięki.

Przez cały okres kadencji powołany team i moja skromna osoba zwracaliśmy uwagę, by budowana świetlana przyszłość

była w miarę kontrolowana, gdyż rachunki za nią niestety musimy płacić na bieżąco. Niekiedy – szczególnie na PETS – spotykaliśmy się z reakcją bardzo nielicznych klubów, która uświadamiała nam, że można mieć całkowitą niewiedzę nie tylko na tematy strictly finansowe, ale i na temat funkcjonowania naszej organizacji.

Pracując nad powstaniem Federacji, przekonałem się, że prawdziwe jest stare powiedzenie, że mądry szuka porozumienia, a głupi przyczyn do kłótni i co najważniejsze – wszędzie te przyczyny znajduje. Musieliśmy pamiętać o starej maksymie głoszonej przez Maurycego Mochnackiego, że każda rewolucja rodzi kontrrewolucję i z takimi przypadkami również nam przyszło się zmierzyć. W tej materii wszystkim klubom w różny sposób przekazywałem myśl, że pierwszym warunkiem sprostania zmianom jest wyzbycie się lęku przed nimi. Ten lęk u niektórych jeszcze pozostał – mają rok, by się go zupełnie wyzbyć. W każdym innym przypadku zostaną na peronie niewiedzy małej zapyziałej stacyjki, a rotariański pociąg po prostu odjedzie.

Przeważająca liczba rotarian to ludzie mądrzy, a zarazem skromni. Jednak w swojej kadencji przekonałem się, że można mówić do każdego, ale rozmawiać tylko z nielicznymi. Na początku bardzo mnie to martwiło, ale z biegiem czasu rotarian do rozmów było coraz więcej i to umacniało mnie w tym, co robiłem.

Dopiero po upływie dość znacznego czasu zrozumiałem, że przepisy rotariańskie są trudne do strawienia, ale – mimo to – konieczne do stosowania. Naciągając je do zaistniałych sytuacji, bardzo szybko o tym się przekonujemy. Patrząc np. na przypadki dwuletniej (z konieczności) kadencji gubernatorskiej, od razu widzimy, że wszyscy nasi rządzący (ja, o zgrozo, też się już do nich zaliczam) winni być opatrzeni terminem przydatności do sprawowania władzy na okres nie dłuższy niż jeden rok – przepisy rotariańskie w tym względzie to jednoznacznie przewidziały, a ich poprawianie nie prowadziło do niczego dobrego. Stwierdzenie to absolutnie nie dotyczy wszystkich innych funkcji.

Na koniec mojej kadencji mam jeszcze takie spostrzeżenie: nie mów tego, co myślisz, nie pisz tego, co mówisz, nie drukuj tego, co pisziesz, a będziesz szczęśliwy w całym życiu. Moim następcom szczerze życzę pomyślności i zdrowia (będzie potrzebne), ogromnej determinacji i zwykłego szczęścia.



Lesław Morawski
gubernator D-2230



Drodzy przyjaciele Rotarianie,

Konwencja Rotary to wspaniała sprawa. Gwarantuję, że ta pierwsza konwencja, na którą się wybieracie, będzie przeżyciem niezapomnianym. Na moją pierwszą konwencję pojechałem do Chicago w roku 1980. W tym samym roku zostałem prezydentem RC Yashio. Uznałem, że naszemu klubowi przydałoby się pogłębić wiedzę o Rotary, więc poprosiłem dziewięciu kolegów, by wybrali się do Chicago ze mną. Nie wiedzieliśmy dokładnie, czego mamy się po konwencji spodziewać. Ale to, czego tam doświadczyliśmy przeszło nasze wyobrażenia.

Ta konwencja pokazała mi Rotary w całej swojej okazałości i zmieniła mnie na zawsze. Dała naszemu klubowi siłę do dążenia do celu. Przyjechałem na konwencję jako członek klubu Rotary. Wyjechałem jako rotarianin. Uczucie, które oświadczyło moim sercem w Chicago jest wciąż we mnie obecne.

Cieszę się, że w tym roku jako japoński prezydent Rotary International mam możliwość być częścią konwencji w Portugalii. Dlaczego? Ponieważ Portugalia i Japonia mają wspólny fragment historii. Zaczyna się ona w roku 1542. W tym roku portugalski okręt przybił do brzegów jednej z japońskich wysp w południowej części kraju. Portugalczycy wcale nie planowali płynąć do Japonii. Wiatry zepchnęły ich statek z kursu.

Ale był to szczęśliwy zbieg okoliczności, który dał początek zgodnej i owocnej współpracy.

Tak jak napisałem – Portugalczycy znaleźli Japonię przez przypadek. Ale nie jest przypadkiem, że Lizbona została wybrana miejscem tegorocznej konwencji. Nazwa miasta pochodzi od zwrotu „spokojny port”. A pokój jest leimotivem tej konwencji, jest też leimotivem prawie 500-letniej relacji między Japonią a Portugalią.

Jako rotarianie pracujemy na rzecz pokoju na wiele sposobów. Poprzez naszą służbę humanitarną. Poprzez naszą wiarę w zasadę *Śłużba ponad dobro własne*. Również poprzez zwyczajne bycie, tym kim jesteśmy. Co roku, kiedy przyjeżdżamy na konwencję Rotary, widzimy świat takim, jaki powinien być. Ludzi wszystkich kolorów skóry, z różnych kultur, którzy jednoczą się i razem budują lepsze jutro.

Mam nadzieję, dołączycie do mnie i innych rotarian, gdy będziemy w Lizbonie świętować rok naszej *Śłużby dla pokoju*.

Sakuji Tanaka
Prezydent Rotary International



Zmieniamy świat na lepsze

Służę w Rotary od 50 lat. W tym długim czasie miałem zaszczyt zobaczyć, jak wiele dobra moi przyjaciele rotarianie uczynili dla świata.

Widziałem dzieci, które cieszyły się z nowych szkolnych ławek, tablic, podręczników, a także bieżącej wody, placów zabaw – wszystko to zorganizowaliśmy, ufundowaliśmy i dbamy o utrzymanie tego w dobrym stanie. Wkrapiałem szczepionkę przeciwko polio do buzi dzieci w krajach, w których pracowałem na rzecz likwidacji wirusa.

Rozmawiałem z duchownymi dosłownie każdej możliwej religii, wszystkim im opowiadałem o tym, ile dobrego czynią rotarianie. Wieści o naszej działalności docierały do królów, prezydentów, premierów i ambasadorów, z którymi rozmawiałem podróżując po świecie.

Kończąc swoją kadencję prezesa Rotary Foundation. Z niecierpliwością wyglądam rozpoczęcia

Future Vision Plan – to plan, który kiedy już zacznie w pełni działać, sprawi, że nasza fundacja stanie się modelowym rozwiązaniem, umożliwiającym realizowanie projektów, z których w niedalekiej przyszłości skorzystają miliony (!) ludzi.

Witam mojego następcę, past prezydenta RI Donga Kurn Lee. Życzę jemu i jego zespołowi wszystkiego najlepszego w ich pracy nad tym, co jest celem naszej fundacji – czynieniu dobra na świecie.

Wilf Wilkinson
Prezes Rotary Foundation

Blżej świata

Zobacz, jakie projekty realizują rotarianie z innych krajów



ARGENTYNA

W ubiegłym roku dystrykt 4855 rozpoczął kampanię public relations na temat likwidacji polio. W ogłoszeniach opublikowanych na łamach ogólnokrajowej gazety wystąpiły dwie pierwszoligowe drużyny piłkarskie – River Plate oraz Racing Club. Podczas meczów sportowcy prezentowali banery z napisem „Żegnaj polio”. W grudniu ubiegłego roku rotarianie przyznali drużynie Racing Club nagrodę *Peace Through Service*.



Kanada

W Międzynarodowym Dniu Pokoju (21 września) klub Windsor Roseland (prowincja Ontario) z pomocą dystryktu 6380 (obejmującego część kanadyjskiej prowincji Ontario i amerykańskiego stanu Michigan) zorganizował 5-kilometrowy nocny marsz wzdłuż rzeki Detroit. Na mecie na 400 uczestników z obu krajów czekało przyjęcie barbecue, a potem koncert plenerowy. Klub promuje pokój również w inny sposób. Lokalnym szkołom, które wykazują „niezłomne zaangażowanie w tworzenie pokoju” przekazuje w prezencie maszt na flagę z wygrawerowanym napisem „Niech pokój zwycięży na ziemi”.



Haiti

Kluby Saint Marc z Haiti oraz Sanibel - Captiva z USA nawiązały współpracę w celu wyposażenia łazienek w szkole Mary Austin w Saint Marc, w której uczy się 750 dzieci i w której nie było dotąd ani jednej toalety, a jedynie latryny na podwórku. Dzięki inicjatywie rotarian powstaje teraz dobudówka sanitarna – z bieżącą wodą, toaletami, umywalkami i zbiornikiem magazynującym wodę. Fundusze na trzyletni projekt pochodzą od klubu Sanibel Captiva oraz Rotary Foundation. Projekt architektoniczny przekazało miejscowe biuro projektowe, które jest wykonawcą inwestycji.

skiej zorganizowano w październiku ubiegłego roku festiwal żywności – jest to cykliczna impreza, z której dochody przeznaczane są na promocję dostępu do czystej wody, instalacji sanitarnych, zdrowia, edukacji a także na szkolenia zawodowe w regionie. Wydarzenie jest efektem pracy rotarian z dystryktu 3230, trwa trzy dni, i nosi nazwę EAT (Enjoy Arusuvai Thiruvizha). W tym roku można było na nim skosztować aż 100 dań, prezentujących różnorodność hinduskiej kuchni. Zebrane środki dofinansują realizację projektu prowadzonego przez dystrykt – „Happy Village, Happy India”.



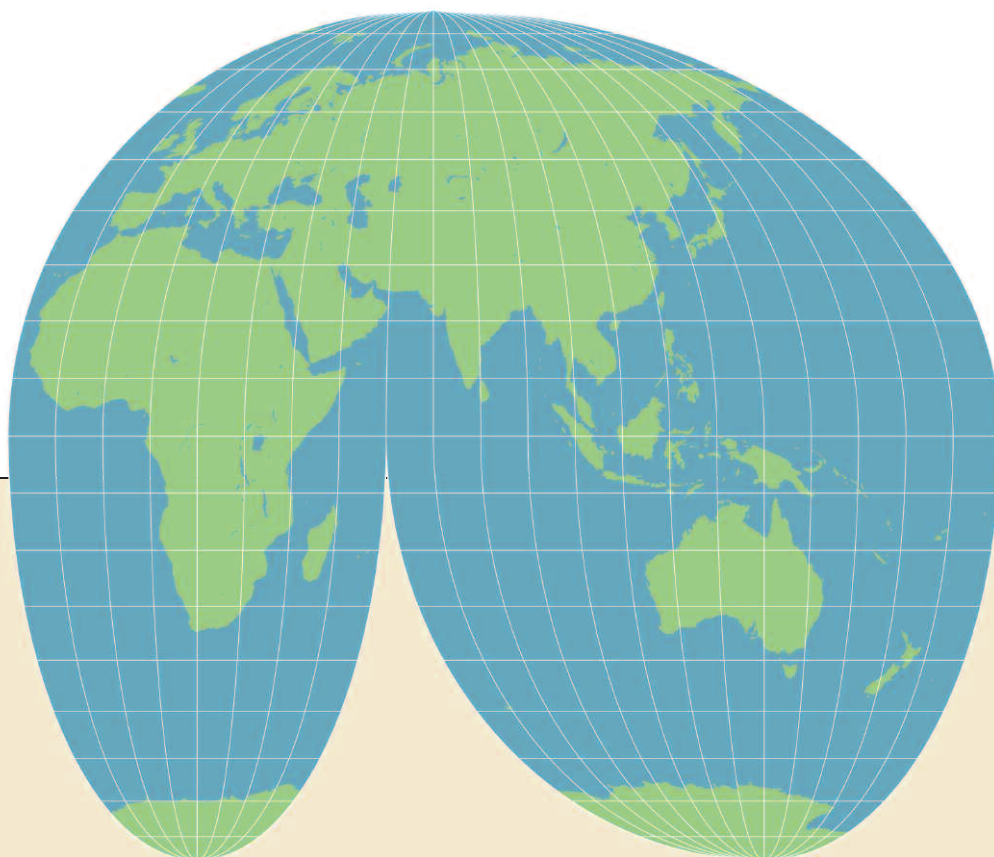
Indie

W Madrasie na plaży przy Zatoce Bengal-



Liban

W gwiazdzisty listopadowy wieczór logo End Polio Now oświetliło zamek krzyżowców w Sydonie. XIII wieczna



Rotary w liczbach	
ROTARY	
Członkowie	1 215 392
Kluby	34 430
ROTARACT	
Członkowie	223 629
Kluby	9723
INTERACT	
Członkowie	351 325
Kluby	15 275
ROTARY COMMUNITY CORPS	
Członkowie	174 685
Korpusy	7595

Dane z 31 grudnia 2012

forteca znajduje się na wysepce na Morzu Śródziemnym, z lądem łączy ją droga na grobli. RC Saida, który organizował akcję wyświetlenia logo, zebrał 200-osobową grupę gości. Byli wśród nich m.in. ambasador USA w Libanie, delegacja z ministerstwa zdrowia oraz kilku przedstawicieli samorządów.



Filipiny

W szpitalu w Davao (południowe

Filipiny) nie ma miejsca, w którym mogliby zakwaterować się rodzice wraz z dziećmi chorymi na raka, zakwalifikowanymi do chemioterapii. Z tego powodu wielu małych pacjentów umiera bez leczenia – ich rodzin nie stać na to, by na czas kuracji przenieść się do miasta. Zorganizowanie i utrzymanie „Domu nadziei”

to flagowy projekt klubu Wailing Wailing z Davao. Rotarianie znaleźli pokoje dla 25 pacjentów i ich opiekunów na kampusie należącym do szpitala. Od początku istnienia programu (2007 r.) z zakwaterowania skorzystało ponad 1800 chorych dzieci.



RPA

Kluby z Niemczech, Belgii i RPA połączyły siły i wspólnie zrealizowały projekt na rzecz organizacji Born in Africa, która skupia się na rozwoju edukacji w południowej Afryce, szczególnie opieką obejmując dzieci z najsłabszych rodzin. Kluby kupiły vana Toyoty za 36 tys. USD. To już drugi samochód подарowany organizacji. Oba służą do wożenia dzieci na obozy, wycieczki i zajęcia sportowe. Na zakup auta złożyły się: RC Düsseldorf-Schloss

Sturm (Niemcy), Antwerpen-Amerloo, Asse, i Tervuren (Belgia) oraz Plettenberg Bay (RPA).



USA

Zainspirowani komiksem „Nie-

zwykle historie o polio” opublikowanym w amerykańskim wydaniu magazynu „The Rotarian” uczniowie szkoły średniej w Alabaster w stanie Alabama narysowali własne komiksy, również informujące o chorobie. Każdy w serii obrazków pokazywał inny etap historii tworzenia szczepionki przeciwko polio oraz akcji zwalczania wirusa. RC Alabaster-Pelham zrobił wystawę tych prac podczas świątecznego bazaru. Od tamtej pory gabloty z pracami uczniów wystawiane były w kilku szkołach oraz prywatnych firmach.



Ron Burton,

prezydent Rotary International 2013–2014

– Jeśli jestem do czegoś przekonany, będę wyklócał się do upadłego – sympatyczny wyraz twarzy nowego prezydenta Rotary International Rona Burtona zmienia się w poważny. – Gdy widzę, że komuś chodzi wyłącznie o własne ambicje albo wręcz materialną korzyść, zalecam prostą rzecz: zrób Test Czterech Pytań.

Bezkompromisowe podejście do etyki to jedna z najważniejszych cech Burtona, byłego szefa fundacji Uniwersytetu Oklahoma.

– Podobnie jak większość osób, lubię mieć rację. W niektórych kwestiach daję się przekonać. Jednak jeśli w grę wchodzi etyka, trwam przy swoim – mówi. – Przez wiele lat miałem do czynienia z ludźmi, którzy próbowali nadużywać pieniędzy fundacji, którą prowadziłem. Patrzyłem im w oczy i mówiłem: Nie pójde do więzienia ani za ciebie ani za nikogo innego.

Burton uważa, że zrobił karierę, znajdując się we właściwym miejscu o właściwym czasie.

– Dorastałem w małym miasteczku (Duncam w stanie Oklahoma) po wojnie – opowiada. – Miałem 13 lat, gdy zacząłem prowadzić własny biznes – rozwodziłem prasę. Dobra szkoła życia i liczenia. Musiałem kupić odpowiedni nakład, gumowe opaski i torbę. Zapakować gazety, doręczyć, zainkasować pieniądze, opłacić rachunki. To, co zostało w kieszeni, było moje.

Kilka lat później, w latach 60. jako student Uniwersytetu Oklahoma, Burton pracował popołudniami w dziale rachunkowości uczelni. Zastąpił kolegę, którego powołano do wojska.

–Tydzień po otrzymaniu dyplomu zostałem drugim co do ważności księ-

gowym uniwersytetu – wspomina. Pracował tam i jednocześnie kontynuował naukę w szkole prawniczej. Wkrótce zaproponowano mu stanowisko skarbnika fundacji Uniwersytetu.

– Kiedy ukończyłem prawo, mój szef, który był past gubernatorem naszego dystryktu Rotary, poprosił mnie, bym został w fundacji. Powiedział, że chce, bym został jego następcą, kiedy on przejdzie na emeryturę. I tak się stało. Zastąpiłem go w 1978 r. i na tym stanowisku oczekiwałem własnej emerytury w 2007 r. Ot i cała moja historia – puentuje.


Z żoną zna się... od zawsze. Urodzili się w tym samym roku (Ron trzy miesiące wcześniej niż Jetta), w tym samym szpitalu. Mieli wspólnych znajomych w dzieciństwie, chodzili do tej samej szkoły średniej. Oboje należeli do szkolnego zespołu muzycznego – on grał na puzonie, Jetta na fagocie. Na randkę umówili się w 1962 r., pobrali jeszcze jako studenci.

Mają syna, córkę i troje wnuków. Po 45 latach małżeństwa Burton podkreśla, że zawsze byli partnerami. Także w działalności rotariańskiej.

– Jetta to mój najlepszy krytyk – mówi Burton. – Zawsze mnie wspierała, mówiła, jak wypadłem i co powinienem poprawić od wystąpień na seminariach dla prezydentów elektów po zgromadzenia dystryktu i konferencje. Gdyby nie ona, nie doszedłbym tak daleko.

Co łączy rodzinę i Rotary? Według Rona bardzo dużo.

– Mówimy o wielkiej rodzinie Rotary. Wiem, że to trochę fraza marketingowa. Ale dla mnie Rotary jest naprawdę rodziną. Oddałem mu czas i serce, wciągnąłem w nie żonę, a dzięki temu czuję więź z całym światem.



Ron Burton został członkiem RC Norman w stanie Oklahoma w 1979 r. Służył jako oficer RI, wiceprezes Rotary Foundation, moderator International Assembly – międzynarodowego seminarium dla gubernatorów elektów. Otrzymał nagrodę Service Above Self od Rotary International oraz Distinguished Service Award od Rotary Foundation. Założył i był prezydentem Norman Public School Foundation – fundacji zajmującej się przyznawaniem grantów nauczycielom, którzy chcą zrealizować niestandardowe pomysły edukacyjne, założył także charytatywną fundację Norman Community Foundation. Należy do American Bar Association – organizacji zrzeszającej prawników – i ma uprawnienia do występowania przed Sądem Najwyższym. Przez wiele lat był szefem fundacji Uniwersytetu Oklahoma, na emeryturę przeszedł w 2007 r.



Burton wiele podróżował, zwłaszcza w minionym roku jako prezydent elekt, i dało mu to szersze spojrzenie na złożoność Rotary i jego potencjał.

– Stałem się bardziej tolerancyjny, jeśli chodzi o różne punkty widzenia. Nauczyłem się, że ludzie są różni, kultury są różne i te same rzeczy można robić na wiele sposobów. Ale jednocześnie jesteśmy podobni i mamy te same cele. To piękny aspekt naszej organizacji. Należy go podkreślać – twierdzi.

Podczas tych podróży Burton prowadził kampanię – jej celem jest zachęcić liderów Rotary w roku 2013–2014 (prezydentów klubów i gubernatorów) do wpłat na konto Rotary Foundation.

– Zebraliśmy już 3,4 mln USD, a namówiliśmy dopiero 7806 prezydentów klubów. I wszystkich gubernatorów – mówi Burton.

Prezydent Rotary International ma talent do zbierania funduszy. Po 30 latach jego pracy majątek fundacji Uniwersytetu Oklahoma wzrósł z 17,5 mln do 890 mln USD. To niewątpliwe osiągnięcie, ale Ron Burton twierdzi, że naprawdę dumny jest z czegoś innego. Z czego?

– Po pierwsze, że rachunki zawsze się zgadzały. Rozliczaliśmy każdego centa. A po drugie, po moim odejściu, nie licząc tych, którzy poszli na emerytury, cały mój zespół został na swoich stanowiskach. Uważam to za dowód, że coś udało mi się zbudować.

– Miałem dobre życie – podsumowuje Burton. – Pracę, wspaniałą rodzinę. Chociaż zmartwienia oczywiście są i były, jak u każdego. A Rotary daje mi możliwość naprawienia świata chociaż o odrobinę – w końcu wszyscy chcemy, by świat, który zostawimy naszym wnukom, był dobrym miejscem.

Jestem, jaki jestem

1 lipca Ron Burton zostanie prezydentem RI. – Pytają mnie o opinię? Wypowiem ją, a mam swoje zdanie, nawet jeśli nie wszystkim się ono podoba – mówi w rozmowie z amerykańskim „The Rotarian”.

Opowiedz, jak rosnę Twoje zaangażowanie w działalność rotariańską. Kiedy po raz pierwszy pomyślałeś o kandydowaniu na prezydenta RI?

Członkiem RC Norman zostałem w 1979 r. Ale niewiele brakowało, a wypisałbym się z klubu półtora roku po tym, jak do niego wstąpiłem. Nie widziałem powodu, dla którego miałbym przychodzić na spotkania. Klub spotykał się w godzinach lunchu. Jedzenie mi nie smakowało, członków znałem już wcześniej dzięki pracy w fundacji Uniwersytetu Oklahoma, wystąpienia speakerów mnie nie porywały i właściwie nie było niczego, co by mnie zachęcało do przychodzenia. Miałem wrażenie, że po prostu marnuję to popołudnie. Ale kolejny prezydent poprosił mnie, bym został przewodniczącym klubowej komisji ds. Rotary Foundation. Zgodziłem się z grzeczności i ta praca mnie wciągnęła.

Potem zostałem prezydentem klubu w kadencji 1983–1984. Byli lepsi ode mnie kandydaci, ale jednak zagłosowano na mnie. Następnie pojechałem na konwencję do Toronto. W którymś momencie znalazłem się w pokoju niewiele większym od tego, w którym teraz jesteśmy, a w przeciwległym rogu siedział sobie ówczesny prezydent RI Bill Skelton. Nie miałem odwagi, by podejść i się przedstawić. Billa poznałem później, w innych okolicznościach i za przyjaźniliśmy się.

Minęły kolejne dwa lata i zostałem już gubernatorem dystryktu, choć przez moment byłem bardzo bliski zrezygnowania z tej funkcji. Doszło wówczas do finansowej afery, w którą zamieszany był szef innej fundacji uniwersyteckiej, również rotarianin, i media poprzez samo skojarzenie zaczęły rzucać oskarżenia

także na moją fundację Uniwersytetu Oklahoma. 30 czerwca o 10 rano, na dwie godziny przed oficjalnym przekazaniem insygniów, siedziałem przy biurku i zastanawiałem się, czy zadzwonić i powiedzieć, że w tej sytuacji jednak nie mogę być gubernatorem. Przyłożyłem palec do przycisku, gotowy do wystukania numeru. Siedziałem tak przez pół godziny. Ale nie zadzwoniłem. I to była dobra decyzja. W latach 1998–2000 byłem oficerem RI, potem past prezydent RI Jim Lacy zachęcił mnie, bym zastanowił się nad kandydowaniem. Wówczas po raz pierwszy pomyślałem o tym mniej więcej w ten sposób: „Skoro Jim uważa, że dałbym sobie radę, to pewnie dałbym sobie radę...”

Co jest na Twojej prezydenckiej liście spraw do załatwienia?

Zaangażować rotarian w działalność rotariańską. Czas popchnąć naszą organizację do przodu. Bardzo intensywnie tłumaczę to moim gubernatorom. Musimy dawać ludziom przykład. Motto, które wybrałem, to „Engage Rotary, Change Lives”. Jeśli zaangażujesz się w Rotary, to twoje życie ulegnie zmianie. To jak prawo fizyki, tak musi być. A w procesie tego zaangażowania zmiana ulegnie wiele innych życ – tak też musi być. Liczba ludzi, których życie zmieniło się dzięki pomocy Rotary, jest ogromna. Ale najgłębiej zmieniasz się ty sam.

Lider Rotary musi mieć wiele zalet. Wymień swoje.

Pewność siebie rozumiana w ten sposób: jeśli coś robię, to oddaję się temu całkowicie. Sądzę, że rotarianie często obawiają się sukcesu. Chciałbym to zmienić. Sprawy całego Rotary, takie jak wzrost członkostwa, to sprawy nas



wszystkich. By ludzie to zrozumieli, musimy o tym mówić. Nie wymagam, by wszyscy rotarianie nagle zaczęli wykazywać cechy przywódcze, ale powinni czuć się odpowiedzialni i nauczyć się dzielić tym, co w Rotary najlepsze.

Każdy prezydent ma tylko rok kadencji. Ile dobrego albo złego można zrobić w takim czasie?

Wierzę, że wiele złego nie da się zrobić – tak jest skonstruowana nasza or-



ganizacja. Istnieje przecież rada RI oraz 34 tysiące autonomicznych klubów – i one stanowią chyba najlepszą polisę ubezpieczeniową, bo w większości z nich, czy nam się to podoba, czy nie, ludzie nie mają pojęcia, co dzieje się w Evans-ton. A dobrego prezydenta może zdziałać wiele – mam nadzieję, że mój przykład sprawi, że rotarianom będzie się chciało zachęcać innych do wstąpienia do naszej organizacji.

Największe wyzwanie związane z prezydenturą?

Znalezienie kompromisu między tym, co by się chciało zrobić, i tym, co da się zrobić. Rotarianie wiele wymagają od prezydenta. Nie chodzi tu o mnie konkretnie, tylko o sam urząd. Zrozumięcie proszę, że prezydent bardzo chciałby odwiedzić wszystkie kraje, do których go zapraszają, ale nie starczy mu na to czasu! Bycie prezydentem to wieczne

dylematy typu: czy lepiej pojechać do Brazylii czy do Egiptu? Co będzie bardziej korzystne z punktu widzenia całego Rotary? Myśleć o Rotary jako o całości i zarazem inspirować każdego pojedynczego rotarianina – oto moje wyzwanie.

Spotykasz kogoś, kto nie słyszał jeszcze o Rotary. Co mówisz?

Opowiem ci o wspaniałej organizacji, której jestem członkiem. Rotary zmieni twoje życie, sprawi, że nawiądziesz kontakt z ludźmi z twojej społeczności. Każdy klub podejmuje własne decyzje co do działalności, nie robi dokładnie tego samego, co inny. Ale na poziomie międzynarodowym mamy wspólne przedsięwzięcie – walczymy z chorobą polio i jesteśmy bardzo blisko całkowitego jej zlikwidowania. Nie wiesz, co zrobić, żeby zostać zaproszonym do klubu? Nie ma problemu, skontaktuję cię z rotarianinem z twojej okolicy, skądkolwiek jesteś. Możesz zawiązać mi oczy, a ja rzucę strzałką w mapę świata. Właściwie gdziekolwiek trafię – tam mam przyjaciół. Powiedz, w jakiej innej organizacji będziesz mieć takie kontakty?

Odwiedzając różne miejsca na świecie, prezydent RI często musi przypomnieć narodowy strój, spróbować miejscowych smakołyków albo wziąć udział w lokalnym święcie. W jakiej sytuacji powiedziałbyś „nie”?

A widziałeś, jak w Australii tańczyłem „Gangnam Style”? Albo promowałem konwencję w Birmingham przebrany za Szekspira? Sporo się w życiu nawygłupiałem – dla Rotary. Chcę, żeby ludzie widzieli, że jestem takim samym rotarianinem jak oni.

Co jeszcze powinni o Tobie wiedzieć?

Że jeśli pytają mnie o opinię, wypowiem ją, a mam swoje zdanie. To nie wszystkim się podoba. Ale to ja codziennie muszę patrzeć sobie w oczy przy golaniu, więc trudno – jestem, jaki jestem.



W okresie renesansu Urbino konkurowało skutecznie z Florencją. Tam urodził się i działał Rafael Santi, jeden z największych mistrzów renesansu. Z Urbino związani byli też artyści, tacy jak Federico Barocci (malarz), Donato Bramante (architekt, malarz), Paolo Uccello (malarz). Twórcą średniowiecznej potęgi Urbino i regionu był książę Federico di Montefeltro, panujący w latach 1444–1482, inspirator rozbudowy miasta, fundator olbrzymiego pałacu i wielkiej biblioteki, która nieznacznie ustępowała wówczas Bibliotece Watykańskiej.

Urbino liczące niecałe 20 tys. mieszkańców leży w środkowej części Włoch w regionie Marche, ok. 30 km od Adriatyku i jest mało znane turystom. A to błąd! To piękne miasto położone na wzgórzu, otoczone średniowiecznymi murami obronnymi. Wśród krętych, urokliwych uliczek znajduje się wiele zabytków. Najstynniejszy jest pałac książęcy Palazzo Ducale, w którym znajduje się muzeum i regionalna Galeria Nazionale delle Marche, ze wspaniałą kolekcją dzieł artystów średniowiecznych. Obok ulokowana jest imponująca katedra Santa Maria Assunta. W domu rodzinnym Rafaela Santi zachowany jest warsztat, w którym pracowali mistrz i jego ojciec. Piękny jest plac Piazza Rinascimento z egipskim obeliskiem i przylegającym kościołem św. Dominika. Na samej górze znajduje się zamek Fortezza Albornoz, skąd rozciąga się urzekająca panorama na miasto i okolice. W Urbino jest również uniwersytet, na którym studiuje ponad 15 tys. studentów.

Polskie kluby w Urbino

Odbyła się pierwsza międzynarodowa konwencja klubów Rotary pochodzących z miast wpisanych na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO. Gospodarzem spotkania był klub z włoskiego miasteczka Urbino. Polskę reprezentowały RC Toruń i RC Zamość.

Jerzy Żenkiewicz

W Europie na listę UNESCO wpisanych jest 70 miast z zabytkowymi średniowiecznymi centrami miejskimi, z tego cztery z Polski (Kraków, Toruń, Warszawa, Zamość).

Konwencja odbyła się w dniach 20–21 kwietnia, zorganizował ją klub Rotary z Urbino, włoskiego miasta, które również znajduje się na liście UNESCO, oraz dystrykt 2090, reprezentowane odpowiednio przez prezydenta Sebastiano Giovannellego i gubernatora Mauro Bignamiego. Na spotkaniu pojawili się także przedsta-

wiciele współorganizatorów – urzędu miasta oraz regionu Marche, a także ministerstwa kultury – spotkanie objęte było patronatem samego prezydenta Włoch.

Konwencję rozpoczęło odegranie hymnów państwowych, w tym także naszego mazurka Dąbrowskiego. Tematem przewodnim była szeroko rozumiana problematyka związana z konserwacją, restauracją oraz utrzymaniem średniowiecznych miejskich zespołów historycznych. Udział wzięły w niej głównie kluby z Włoch (kilkanaście), Bułgarii (Nessebar), Malty (Valletta),





Czech (Telc) i Turcji (Istambuł), a także Polski, która wystawiła relatywnie silną reprezentację. Toruński klub Rotary reprezentował prezydent obecnej kadencji Jerzy Żenkiewicz wraz z żoną Ireną, a klub z Zamościa – Włodzimierz Bentkowski, asystent gubernatora, też razem z żoną.

Dwudniowa konwencja podzielona była na część teoretyczną (wykłady i prezentacje) i praktyczną (prezentacje, zwiedzanie i prezentacja wybranych obiektów historycznych w Urbino). W części teoretycznej poruszono m.in. aspekty konserwacji i restauracji zespołów miejskich wpisanych na listę UNESCO – stanowiących światowe dziedzictwo kulturowe (eliminacja zagrożeń, wpływ oddziaływania zespołów historycznych na mieszkańców i otoczenie, przestrzeganie zaleceń i rekomendacji UNESCO, harmonizacji rozwoju miast, promocji i rozwoju turystyki). Akcentowano silnie aspekty pokoju w ujęciu światowym i regionalnym, rolę UNESCO i średnio-wiecznych miast historycznych oraz ich gospodarzy i klubów Rotary w propagowaniu inicjatyw pokojowych

i wzajemnej współpracy. Referentami byli czołowi specjaliści z uniwersytetu w Urbino, architekci i przedstawiciele włoskiej kultury.

W części praktycznej można było się zapoznać z materiałami z poszczególnych klubów Rotary (włoskich i zagranicznych). Były to m.in. filmy prezentujące miasta, widoki miast z lotu ptaka i mapy historycznych starówek. Toruński klub Rotary przy współpracy wydziału promocji urzędu miasta przygotował specjalnie na konwencję film o Toruniu wraz z materiałami informacyjno-promocyjnymi. Podobnie zrobili przedstawiciele Zamościa. Nasze prezentacje wzbudziły żywe zainteresowanie uczestników konwencji.

W uzupełnieniu części praktycznej organizatorzy przygotowali dla gości wycieczki do najciekawszych obiektów historycznych Urbino.

Finalnym akcentem było przyjęcie deklaracji podkreślającej wagę utrzymania i rozwoju światowego dziedzictwa kulturowego, rolę programów Narodów Zjednoczonych i organizacji pozarządowych. Podkreślono w niej funkcję RI, które poprzez dystrykty

i kluby powinny promować programy treningowe dla młodych ludzi z różnych krajów z zakresu konserwacji obiektów dziedzictwa kulturowego i zachowania ich dla przyszłych pokoleń.

W naszej opinii konwencja była bardzo ciekawa i dobrze przygotowana. Stanowiła doskonałą platformę do aktywnego międzynarodowego zaprezentowania działalności rotariańskiej w Polsce. Była też miejscem dyskusji i nawiązywania bliższych kontaktów międzyludzkich, zarówno podczas obiadów, jak i uroczystej kolacji w monasterze św. Klary. Przyjęto, że druga konwencja odbędzie się w maju 2015 r. w Istambule.

Podsumowując: warto pomyśleć o podjęciu przez nasz dystrykt, kluby i historyczne miasta UNESCO wspólnych działań zmierzających do zorganizowania kolejnej konwencji w 2017 r. w Polsce.

Autor składa podziękowania koleźce Włodzimierzowi Bentkowskiemu za uwagi i wniesione do niniejszego tekstu.

Stary czy Nowy Świat?

Kolebką winiarstwa jest bezsprzecznie Europa, dlatego wina z naszego kontynentu nazywane są „winami ze Starego Świata”. Poza Europę winorośl trafiła dopiero przed trzema-czterema wiekami za sprawą kolonizatorów. Niemcy i Holendrzy przenieśli ją do Afryki Południowej, Hiszpanie do Meksyku, Kalifornii i Chile, Włosi i Francuzi do Argentyny, Anglicy do Australii itd. Stąd i nazwa „wina z Nowego Świata”.

To zestawienie starego z nowym jest jednak dość przewrotne, bo dziś tego starego nie byłoby bez tego nowego ze względu na filokserę. Ta pochodząca z Ameryki Północnej mszyca, która dotarła parowcami do Anglii w 1863 r., w ciągu 30 lat zniszczyła większość winnic we wszystkich krajach europejskich. I kiedy „Stary Świat” wina się walił (bo np. we Włoszech aż 80% populacji żyło wtedy w ten czy inny sposób z wina), na ratunek przyszedł właśnie „Nowy Świat”. Okazało się, że sadzonki winorośli uprawiane w Ameryce Północnej wykształciły w sobie przez wieki odporność na filokserę i można je było przenieść do Europy, szczerpiąc na nich następnie jako na podkładkach tradycyjne europejskie szczepy, co zapewniało nowo obsadzonym winnicom pożądaną odporność.

Potem szczepy winorośli z Europy (Cabernet Sauvignon, Merlot, Pinot Noir czy Chardonnay) przewożono do „Nowego Świata”, a zamorskie kraje stały się dla wielu z nich (np. Malbeca czy Zinfandela) nową, lepszą ojczyzną. Z czasem wina z tych nowych ojczyzn zaczęły trafiać z powrotem na europejskie stoły i ta „turystyka” trwa do dziś, zresztą na coraz szerszą skalę.

Czym różnią się dzisiaj wina ze „starego” od tych z „nowego” świata? Podstawowa różnica wynika z odmiennej filozofii podejścia do wina jako trunku. W Europie króluje podejście śródziemnomorskie – wino traktuje się przede wszystkim jako dodatek do jedzenia i najbardziej ceni się w nim dopasowanie do

potraw, finezję i elegancję, natomiast w Nowym Świecie picie wina jest po prostu elementem radości życia – trunk ten musi być więc „łatwiejszy”, tzn. aromatyczny, ekstraktywny, wręcz oszłamniający swoim zapachem i smakiem, nawet po prostacku przekonujący i elegancji nikt tu na ogół nie oczekuje.

W konsekwencji wina francuskie czy włoskie (nie mówię tu o tych najlepszych i najdroższych) wydają się Polakowi często zbyt cienkie, bo u nas pija się wina zazwyczaj dopiero późnym wieczorem, więc solo, a nie do posiłku. W takich warunkach liczy się głównie łagodność i ekstraktywność wina, a o te cechy zdecydowanie łatwiej w winach chilijskich, kalifornijskich czy australijskich. Dodatkowo, ze względu na warunki uprawy, klimat i często tańszą siłę roboczą, wina z Nowego Świata kosztują mniej niż porównywalnej jakości trunki europejskie. Namawiam w związku z tym – zwłaszcza początkujących amatorów wina – do sięgania w pierwszej kolejności po wina zamorskie. Merlot i Chardonnay z Nowego Świata to jest to! Do tego większość win stamtąd jest jednoszczepowa, a nazwa szczepu wyraźnie napisana na butelce (w Europie bywa z tym różnie), co ułatwia zakup.

Mamy już dziś w kraju dobre zaopatrzenie w wina ze wszystkich zakątków świata. Można wybierać spośród setek win chilijskich (osobiście polecam te ze szczepu Carmenere), argentyńskich (fantastyczny Malbec!), australijskich (Shiraz), południowoafrykańskich (Pinotage), kalifornijskich (spróbujcie Zin-



fandela) czy nowozelandzkich (genialne Sauvignon Blanc z Marlborough). Napiszę o nich bliżej w którymś z następnych wydań „Rotarianina”. A tym, których moje zachęty do Nowego Świata nie przekonały, polecam niezłe czerwone bordoskie Baron de Lestac (hipermarket ok. 30 zł) i białe mozelskie Rudolf Müller Riesling Kabinett (Wine4You, ok. 40 zł). Na zdrowie!

winny maniak

Tekst opublikowany pierwotnie w „Przeglądzie Technicznym”, w zeszytach 4/2008

Do zadań specjalnych

MacGyver potrafił nim naprawić helikopter, otworzyć sejf albo rozbroić bombę. Przeciętny śmiertelnik może zabłysnąć otwierając wino na pikniku, gdy okazało się, że korkociąg został w domu albo ostrząc dzieciakom kijki do kielbasek. Nosząc przy sobie szczyrzyk prędzej czy później zostaniesz bohaterem.

Historia

Wynaleźli go... starożytni Rzymianie. Z ich czasów w każdym razie pochodzi najstarszy zachowany wielofunkcyjny składany nóż należący dziś do Cambridge Fitzwilliam Museum. Pierwszy szwajcarski model trafił do sprzedaży w roku 1897, wcześniej producent dostarczał go wyłącznie szwajcarskiej armii. W 1923 r., dwa lata po wynalezieniu stali nierdzewnej wprowadzono ją do produkcji szczyrzyków.

Możliwości

Szczyrzyk tym różni się od zwykłego składanego noża, że oprócz głównego ostrza ma wbudowane inne narzędzia. Mogą to być piłki, śrubokręty, pilniki, korkociąg, dłuta, igły, otwieracze, nożyczki, pęsety, lupy, kompas, latarki. Wybór jest niemal nieograniczony. Zamawiając szczyrzyk można dokonać własnego wyboru dodatkowych narzędzi.

Elektronika

Od kilku lat w sprzedaży jest szczyrzyk z pendrivem. W wyposażeniu niektórych modeli są wskaźnik laserowy czy zegarek z timerem i budzikiem.

Ostrzenie

Dobry nóż to ostry nóż. Nawet szwajcarski szczyrzyk wymaga ostrzenia. Robimy to kamieniem ostrzącym, obustronnie pod kątem 150°. Dobrze jest też co jakiś czas oliwić części ruchome.

Czyszczenie

Po prostu w ciepłej wodzie. Oczywiście wcześniej należy wymontować „elektronikę” i założyć po całkowitym wysuszeniu.



Rotarianin w krótkich spodenkach? Tylko w ogródku!

Nawet w upalne dni eleganckiego mężczyznę obowiązuje kod ubraniowy i nie wypada, by w gabinecie, na spotkaniu klubowym, w restauracji czy nawet na ulicy świecił golizną i rozchełstaniem.

Co więc zrobić, żeby się nie ugotować w upale? Zaczniemy od materiałów. Struktura tkanin na ubrania letnie jest inna niż na jesienno-zimowe. Producenci tworzą materiały tzw. myśjące, oddychające wraz ze skórą, wchłaniające i wydalające pot, przewiewne, weselsze w deseniach i kolorach, przyjemnie chłodne w dotyku.

Osobiście bardzo lubię len. Ubranie z lnu będzie najbardziej luzackim ubiorem letnim dla biznesmena, jeżeli potrafimy zaakceptować jego gniotliwość (domieszka np. lycry sprawia, że gniecie się o wiele mniej). Czy takie ubranie pasuje do biura? Tak, o ile jest to firma akceptująca nieco swobodniejszy styl (problemów mieć nie powinni np. architekci czy dziennikarze). Wiele zależy też od tego, czy zainteresowany „czuje bluesa”. Naturalnie do lnianego garnituru zamiast krawata i wykrochmalonej koszuli zakładamy T-shirt lub polo, a na stopy (gołe) zamszowe buty typu mokasyny. Tak ubrani możemy iść na garden party czy spotkanie koktajlowe. Niestety nigdzie więcej. Natomiast lniane długie spodnie latem są nieodzowną częścią garderoby każdego z nas, a krótkie spodenki nadają się tylko na plażę albo do ogrodu.

Wełna. Producenci przez lata zrobili z nią CUDA! Tak zwane zimne wełny, lazery, tropiki, wełny charakteryzujące się rodzajem splotu luźno tkanego. Z takich materiałów krawcy proponują nam garnitury na lato, całodzienne, do biura, o modnym kroju (teraz marynarki są krótsze, bliżej ciała plus spodnie węższe na całej długości, to tzw. styl włoski). Z reguły marynarki jednorzędowe, ciemniejsze, przeznaczone są na wieczór, a jaśniejsze do pracy. Mile widziane są zestawy koordynowane, np. marynarka o kroju sportowym (kratka) do tego gładkie spodnie z tropiku w harmonizującym kolorze. Kompozycyjnych możliwości jest dużo. O ile sami nie jesteśmy pewni, co nam pasuje, dobrze jest o tym porozmawiać ze swoim doradcą (żoną, a może krawcem?)

Bliżej klasyki niż mody muszą trzymać się mężczyźni otyli i o sylwetkach nietypowych. Powinni oni unikać bardzo jasnej kolorystyki i przede wszystkim powinni znaleźć sobie dobrego krawca szycącego na miarę – na ich sylwetkę. Tylko taki sposób gwarantuje im elegancki wygląd.

Mat Damon, George Clooney i Brad Pitt w „Ocean’s Thirteen”. Film sprzed kilku lat, ale zasady pozostają niezmiennie. W upale mężczyzna stawia na jasne i przewiewne tkaniny, ale golizną świecić nie może

W ubiorze męskim ciągle powinniśmy stosować się do kodu elegancji wywodzącego się jeszcze z lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Coraz mniej osób o nim dzisiaj pamięta, a warto wiedzieć, że:

- Nie nosimy krótkich rękawów koszuli do garnituru. Dobrze uszyta marynarka będzie miała o tyle krótsze rękawy, by ukazać chociaż z pół centymetra mankietu koszuli – a to jest ten cymes elegancji!
- Zdjęcie marynarki, pozostanie w samej koszuli z krótkim czy podwiniętym rękawem, połużniony krawat – tak, dla zapracowanych naszych podwładnych.
- Buty fasonem powinny harmonizować z garniturem. Przede wszystkim muszą być lekkie, skórzane lub zamszowe, w różnych odcieniach brązu. Latem buty czarne zakładamy tylko na wieczór!

Po pracy nosimy spodnie lniane, z tropiku albo bawełniane chinosy w jasnych odcieniach – do nich „miękką” z krótkim rękawem koszula (czy koniecznie wypuszczona na spodnie?), polo, T-shirt. Do noszenia takiej przewiewnej odzieży będzie zmuszał nas upał lata, ale czy musimy mu się poddawać w każdym czasie i w każdych okolicznościach? O tym decydujemy sami.

Janusz Wiśniewski

Autor jest członkiem RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, właścicielem salonów krawieckich w Gdyni i Warszawie.



Fot. Warner Bros

Gubernator kontrowersyjny

Kadencja Lesława Morawskiego dobiegła końca. Próbę jej podsumowania przygotował Piotr Mikosik, RC Łódź 4-Kultury.

Nie jest prosto określić kryteria, jakimi należy oceniać gubernatora. Dystrykt to kluby, a gubernator ma nikły wpływ na to, co się w nich dzieje. Zatem ocena gubernatora z perspektywy tego, co rotarianie często uważają za sprawy kluczowe (liczba członków czy liczba klubów), jest mało zasadna.

Moim zdaniem istnieją trzy główne cele, jakie stoją przed gubernatorem dystryktu. Pierwszym jest dopilnowanie obowiązków administracyjnych i organizacyjnych, drugim podejmowanie i wspieranie działań, które mogą spowodować korzystne zmiany w dystrykcie, trzecim, i być może najważniejszym, godne reprezentowanie rotarian.

Działalności administracyjnej i organizacyjnej Lesława nie można niczego zarzucić. Dopilnował wykonania budżetu, zadbał o właściwe przygotowanie seminariów i konferencji. Natura tych działań jest jednak taka, że choć „wpadki” bywają głośno komentowane, to trudno się tu doszukać sukcesów wartych nagłaśniania.

Tymczasem najgłośniej omawianym w kularach sukcesem Lesława jest przygotowanie statutu pod założenie Federacji Polskich Klubów Rotary. To zdarzenie o szczególnym znaczeniu, które zapisze się w historii naszego dystryktu. Tu Lesławowi należy się uznanie, bo przekonywanie rotarian do poszczególnych zapisów musiało kosztować wiele pracy i trudu. A o tym, jak trudno jest z nami prowadzić debaty, mogą świadczyć seminaria, podczas których stajemy się niezwykle aktywni w wyszukiwaniu problemów, gdy na sali pojawiają się nowe pomysły.

Za drugi ważny sukces byłego gubernatora uznaję mianowanie Marka Lipińskiego na trenera dystryktu – to druga najważniejsza funkcja w Rotary. Marek jako szef PR-u udowodnił swoje zaan-

gażowanie, pracowitość i skuteczność. Teraz, po latach zastoju, funkcja trenera ma szanse odżyć na nowo. A o tym, jak potrzebna jest aktywność trenera, świadczyły warsztaty podczas PETS, które obecni uznali za kluczowe wydarzenie seminarium. W pewnym sensie tę zmianę personalną uważam za ważniejsze wydarzenie niż statut Federacji. Przygotowanie statutu było wymagającym zadaniem, ale mógłby tego dokonać także inny zaangażowany gubernator. Tymczasem mianować Marka mógł tylko Morawski.

Trzecią sprawą, którą chcę wypunktować, jest propozycja tworzenia filii klubów. Nie chodzi jednak o to, że uważam, że pomysł ten zmieni oblicze Rotary w Centralnej Europie. Być może nawet nie będzie miał znaczenia dla dystryktu. Chodzi o to, że jest to przykład na to, że Lesław poszukiwał odważnych pomysłów, nie bał się o nich mówić i poddawać krytyce. Takiej postawy powinniśmy oczekiwać od naszych liderów.

Choć można by szukać innych dokonań, to trudno pominąć fakt, że w znacznie większym stopniu niż jego sukcesy czy porażki uwagę rotarian przyciągała sama osoba gubernatora. Bo bez wątpienia był to najbardziej kontrowersyjny lider naszego dystryktu. Gubernator nie był lubiany przez rotarian i wątpliwe, by mógł być lubiany przez radę gubernatorów. Lesław często wypowiadał się na ich temat. Sypał w nich prawdą jak piaskiem po oczach. Zwłaszcza w listach. A były to listy pełne krytyki i aluzji, zawierały myśli przenikliwe i bolesne. Tego nikt nie lubi. Taki styl wypowiedzi nie jest akceptowany także przez nas, zwykłych członków Rotary. My, rotarianie, jesteśmy przyzwyczajeni do mówienia do nas słowami gładkimi, pobłażliwymi i przyjemnymi dla ucha. A tego Lesław nam nie dał.

W szerszym ujęciu trzeba Lesławowi zarzucić, że nie znalazł metody na siebie i na swoją kadencję. W komunikacji z rotarianami postawił na prowokację i na tym stracił. Papież Franciszek także mówi prawdę, która jest trudna do przyjęcia przez tych, do których jest kierowana. Jednocześnie potrafi wyważyć swoje słowa tak, że jest uznawany za strażnika zasad, a nie za prowokatora. Lesławowi to się nie udało.

W znacznie większym stopniu, niż jego sukcesy czy porażki, uwagę rotarian przyciągała sama osoba gubernatora. Bez wątpienia był to najbardziej kontrowersyjny lider naszego dystryktu.

Paradoksalnym efektem działań gubernatora jest także to, że walcząc ze status quo rady gubernatorów, przyczynił się do jej wzmocnienia. Krytykując ją publicznie, musiał odsunąć od siebie nawet swoich zwolenników. Tym samym pomógł radzie scalić się, wzmacniając konserwatywne poglądy. Dostarczył swoim przeciwnikom silnych argumentów na rzecz utrzymania istniejącego stanu rzeczy. Innymi słowy, dopóki pamięć o Lesławie będzie żyła w dystrykcie, nie powinniśmy się spodziewać, że wśród naszych liderów znajdzie się choćby umiarkowany reformator.

Uważam, że należy docenić działania, które Lesław podjął na rzecz rozwoju dystryktu. Federacja, trener dystryktu, pomysłowość są jego zasługą. Jednak moja ocena Lesława Morawskiego jako reprezentanta rotarian jest negatywna. Uważam, że od ludzi o jego intelekcie, sile i charakterze należy wymagać czegoś innego.

Janusz Potępa

gubernator dystryktu 2230
w kadencji 2013–2014



Wykształcenie i kariera zawodowa

Urodził się 17 września 1955 r. w Sławkowie koło Olkusza. Tam ukończył szkołę podstawową, a następnie Technikum Elektroniczne w Sosnowcu. Od 1973 r. związany jest z Krakowem, a szczególnie z przyległą do Rynku Głównego właśnie ul. Sławkowską. Z wykształcenia mgr inż. elektronik, absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej im. St. Staszica w Krakowie. W latach 90. zaangażowany był w tworzenie i rozwój sieci kurierskiej Masterlink Express, obecnie działającej w strukturach DPD. Był członkiem zarządu Masterlink Express w okresie, gdy głównym udziałowcem spółki była Poczta Szwedzka poprzez spółkę zależną Baltic Logistis System Int. Ltd. Obecnie prezes zarządów Krakowskiej Grupy Inwestycyjnej oraz spółki Cash Fast Services działającej w sektorze finansowym.

Rotary

Jest rotarianinem od 1997 r. i członkiem czarterowym RC Kraków-Wawel. Od 2004 r. zaangażowany w służbę rotariańską na szczeblu dystryktu. Pełnił funkcje przewodniczącego podkomitetu Programów Rocznych, przewodniczącego podkomitetu Funduszu Stałego, a następnie przewodniczącego komitetu dystryktalnego Rotary Foundation. Był zaangażowany w realizację większości projektów i matching grantów zrealizowanych przez klub oraz odpowiedzialny za przyjmowanie w Krakowie grup programu GSE. W 2008 r. sam był liderem grupy GSE w ramach wymiany z D-9710, New South Wales w Australii. W 2009 r., podczas Instytutu Rotary Stref 15 i 16, który odbywał się w Warszawie, pełnił rolę osobistego opiekuna Johna Osterlunda, General Managera Rotary Foundation. Wyróżniony w 2007 r. odznaką Paul Harris Fellow Recognition.

Rodzina

Żona Mirosława i dwoje dzieci, Aleksandra (20 lat) i Janusz Jr. (12 lat).

Zainteresowania

Fotografowanie, nowoczesna technika i technologia, komputery, motoryzacja, tenis stołowy, jazda na rowerze, jazz, muzyka gitarowa i elektroniczna, a ostatnio też snooker. Gra na pianinie, gitarze, a ostatnio w wolnych chwilach uczy się również gry na saksofonie.

Filozofia

Zawsze wyznawał zasadę, że każdy człowiek jest inny i należy akceptować ludzi takimi, jacy są. I bardzo by chciał, aby ta maksyma na stałe zagościła w Rotary.

Kontakt

tel. 607 608 608,
e-mail: jpotepa@gmail.com
Skype: janusz_p_krk

Co mówią o gubernatorze

Jerzy Korczyński,

RC Łódź

Obaj z Januszem odpowiadamy w dystrykcie za sprawy związane z Rotary Foundation. Współpracujemy od wielu lat, razem przygotowaliśmy wiele projektów i materiałów. Zawsze przy tym dyskutujemy, ale jest to dyskusja w pozytywnym znaczeniu tego słowa – konstruktywna, merytoryczna i bezkonfliktowa. I te właśnie przymiotniki opisują Janusza. Dodam do tego, że jest wesoły, uczynny, bezpośredni.

Ze względu na zaangażowanie Janusza w Rotary Foundation wiele sobie obiecuję po jego kadencji. Liczę na przykład, że nasz dystrykt przygotowuje wiele grantów globalnych. Owszem, wymagają większego zaangażowania od rotarian, ale ich efekt może być znakomity.

Lesław Morawski,

RC Karpacz Karkonosze

O Januszu mogę mówić w samych superlatywach. To jedna z najjaśniejszych postaci wśród gubernatorów ostatnich lat. Otwarty. Transparentny. Wie, czego chce. Bardzo zaangażowany w Rotary i – co nie zawsze się łączy – bardzo poważnie podchodzący do wytycznych RI. Niezawisły w swoich sądach. Na początku sprawiał na mnie wrażenie nieprzystępnego, ale potem okazało się, że jest dokładnie na odwrót. Bardzo istotne jest według mnie, że w przeciwieństwie do wielu innych gubernatorów nie kieruje się sympatiami i antypatiami. Bardzo pomógł mi w pracy nad tworzeniem Federacji Polskich Klubów Rotary, chociaż wcale nie musiał. „Obsadę” swoich oficerów w dystrykcie kompletował wyłącznie w oparciu o kryterium, czy dany człowiek będzie dobrze będzie pełnił służbę na danym stanowisku. To bardzo cenne podejście.

Jan Wrana,

RC Kraków Wawel

Janusz Potępa był w grupie założycielskiej naszego klubu, co znaczy, że znamy się od już od 1996 r. Jest rzetelny, powiedziałbym nawet niezawodny, wrażliwy, koleżeński, to typ człowieka, który słucha innych, nie narzucając własnego zdania. Jest świetnie przygotowany merytorycznie do swojej kadencji. Od kilku lat zajmował się przygotowaniem dystryktu do zmian związanych z wprowadzeniem programu Future Vision. Orientuje się doskonale w sprawach formalnych, rozumie i czuje, czym jest odpowiedzialność zarówno finansowa, jak i osobista za dane działania. W naszym międzynarodowym dystrykcie sprzyja ambicjom poszczególnych krajów. Potrafi godzić rozmaite racje tak, by zmierzać do rozwoju. Pogratulujmy sobie nowego gubernatora. To jest właściwy człowiek.

Zbigniew Hajduk,

RC Kraków

Przytoczę dwa epizody z naszej znajomości. Dziewięć lat temu byliśmy razem w zespole przygotowującym wydawnictwo z okazji jubileuszu krakowskiego Rotary. Zapamiętałem świetne, merytoryczne uwagi Janusza i jego bardzo dobrą polszczyznę. Zostały mi z tej współpracy same miłe wspomnienia i najwyraźniej jemu też, skoro poprosił mnie, bym został w jego kadencji sekretarzem dystryktu.

Drugie moje spotkanie z Januszem, które chciałbym odnotować to tegoroczny PETS. Po raz pierwszy wówczas słyszałem go przemawiającego do dużego gremium i byłem zaskoczony. To naturalny orator. Świetnie operuje głosem, zawiesza go, moduluje, utrzymuje uwagę audytorium. Widać, że w to, co mówi wkłada serce i duszę. No a przy tym mówi do rzeczy.



Konferencja dystryktu 2230

Zamość, 24–26 maja

Jak co roku konferencja była podsumowaniem dokonań, okazją do przegłosowania ważnych spraw, przedstawienia prognoz i planów na przyszłość, wymiany doświadczeń i wreszcie miejscem spotkań rotarian różnych krajów i klubów.

Włodzimierz Bentkowski

Gośćmi gubernatora Lesława Morawskiego i oczywiście naszymi byli przedstawiciel prezydenta RI dr Rudolf Hilker wraz z dr Hanną Wolf oraz oficer RI Ann Britt Asebol. Z Finlandii na nasze zaproszenie przyjechał DGN Matti Harkila z żoną. To specjalny gość RC Zamość ze względu na podjętą współpracę związaną ze szczepieniami przeciwko HPV prowadzonymi przez nasz klub. Prócz polskich pojawiła się silna grupa klubów ukraińskich, nieco słabiej reprezentowana była Białoruś.

Zasadnicze obrady urozmaiciła prezentacja Zamościa o jego przyszłości i historii przeprowadzona przez wiceprezydenta miasta Tomasza Kosowskiego i historyka dra Jacka Feduszkę.

Wszyscy też z wielką przyjemnością wzięli udział w hawajskim tańcu. Konferencja to przecież zakończenie wizyty GSE. Tym razem była to grupa z Hawajów. Każdy z jej uczestników przedstawił zebrany swoją relację z pobytu w kolejnych klubach i miastach Polski. Wspomnieli też o swoich wizytach zawodowych, o gościnności rodzin, serdecznym przyjęciu, uroczach odwiedzanych miejsc i... nadmiarze jedzenia. Nas zaskoczyli koniecznością posiłku dokładnie o godzinie 13. Cóż, pora karmienia to pora karmienia! Dostosowaliśmy się.

Sobotni wieczór to uroczysta kolacja uświetniona występem zespołu Capella al Antico – tworzy go młodzież z Zamojskiego Domu Kultury, grająca renesansową muzykę w renesansowym

mieście w strojach z epoki. Była też okazją do wręczenia nagród, które gubernator przyznał rotarianom wyróżniającym się w trakcie jego kadencji. Kolacja nie trwała zbyt długo, bo przecież wszyscy mieli plany na dzień następny. Część naszych gości ze względu na długą podróż opuszczała Zamość już rano. Duża grupa z przewodnikami w trzech językach zwiedziła miasto, poznając jego historię i najważniejsze zabytki. Wszystko za szybko, wszystko za krótko.

Dziękujemy wszystkim gościom, a jeśli były organizacyjne niedociągnięcia – przepraszamy.

Fot. Radosław Świerczyński





Wymiana proporczyków klubowych.
Z lewej prezydent Asko Aulanko RC
Valkeakoski-Tohka, obok prezydent
RC Zamość Sylwester Borkowski



foto R.Ś.

Od lewej: Lesław Morawski, Pavlo Kashkadamov, prezydent RC Zamość Sylwester Borkowski. Za mikrofonem wiceprezydent miasta Tomasz Kosowski mówi o inwestycjach zamojskich



foto R.Ś.

Stolik gubernatorski podczas uroczystej kolacji w klubie Browar Zamość



foto R.Ś.

Uczestnicy konferencji w klubie Browar Zamość



foto R.Ś.

Spotkanie studentów zamojskich uczelni z grupą GSE z Hawajów



foto R.Ś.

Obrady komitetu doradczego gubernatora w hotelu Mecure Zamość Stare Miasto

Wspomnienia przedwojennego rotarianina [część 2]

RC Gdynia przygotowuje książkę o historii klubu rozpoczynającej się w latach przedwojennych. Rewelacyjnym źródłem okazały się wspomnienia Juliana Rummela, pierwszego prezydenta Rotary w Gdyni, wydane pod tytułem „Narodziny żeglugi”. Niewiele jest tak dokładnych, anegdotycznych i trafnych opisów działalności klubowej w przedwojennej Polsce. W poprzednim numerze opublikowaliśmy pierwszą część tekstu, poniżej – część druga.

Klub (RC Gdynia, przyp.red.) w miarę swych możliwości dopomagał różnym pożytecznym instytucjom. Potem postawił sobie za zadanie otoczyć opieką dwie szkoły ludowe spośród najbardziej biednych. Wybraliśmy jedną szkołę na Pomorzu, drugą zaś na kresach wschodnich. Nawiazaliśmy korespondencję z kierownikami czy kierowniczkami tych szkół, dowiedzieliśmy się, co im najbardziej jest potrzebne i zaczęliśmy im posyłać różne rzeczy. Tą pomocą zajmowali się Henryk Chudziński i Wiktor Maracewicz. Od razu się rzuciła w oczy różnica pomiędzy potrzebami tych szkół. Szkoła pomorska – w biednej miejscowości – żądała tego, co dla szkoły na kresach wschodnich było nieosiągalnym luksusem. Prosiła o uzupełnienie pomocy szkolnych, gier dla dzieci, pomarańcz itd. Natomiast szkoła na Białorusi prosiła o ubrania dla dzieci (materiał), mydło, podręczniki, papier, ołówki, jednym słowem – o najbardziej podstawowe pomoce naukowe. Nasi członkowie zdobyli tanio dobry materiał, Stefan Jakubowicz, dyrektor olejarni gdyńskiej, ofiarował skrzynię mydła, zebraliśmy sporo książek do czytania, starych podręczników itd., a na gwiazdkę posłaliśmy różne prezenty dla 60 uczniów szkoły. Między innymi z myd-

łem wynikała awantura. Kierownik miejscowej kooperatywy nie zgodził się, aby w szkole rozdawano dzieciom mydło, gdyż w takim wypadku nie będzie mógł sprzedać swego mydła, znajdującego się u niego na składzie. Tak nastraszył kierowniczkę szkoły, że zwróciła się w tej sprawie do nas. Musieliśmy wyrazić zgodę, aby nasze mydło zostało sprzedane kooperatywie, w zamian za co kooperatywa miała dostarczyć szkole innych potrzebnych jej rzeczy. Z naszego materiału zostały uszyte ubrania dla biedniejszych uczniów, a to znowu wzbudziło zazdrość bardziej zamożnych rodziców, którzy nie rozumieli, że pomoc otrzymana przez szkołę jest pomocą społeczną. Uważali, że to robi rząd, który musi wszystkim dawać jednakowo. Okazało się, że wszystko to, co u nas nie ma żadnej wartości, tam, na kresach jest bardzo cenne – na przykład plakaty reklamowe, używane jako obrazki. W ogóle odnosiło się wrażenie, że tam brak jest najprostszych rzeczy. Latem 1939 roku zaprosiliśmy do Gdyni na kilka tygodni kierowniczkę szkoły, tak dbałą o swoich pupilów. Bez naszej pomocy nie mogłaby sobie pozwolić na tak kosztowną podróż.

Opowiadała w klubie o życiu na kresach, była zapraszana do domów naszych członków. Ułatwiliśmy jej wyjazd po okolicach Gdyni i ułożyliśmy



z nią dokładny plan naszej akcji na rok 1939–40. Chcieliśmy nawet wybudować tam nowy budynek szkolny. Właśnie we wrześniu miałem posłać do tej szkoły dużą pakę zebranych książek.

Dopomagaliśmy także szkole pomorskiej, ale mniej, gdyż – jak i inne szkoły na Pomorzu, stała na daleko wyższym poziomie. Nie było tam na przykład konieczności ubierania dzieci, a sama szkoła była właściwie normalnie wyposażona i mieściła się w szkolnym budynku, gdy tymczasem szkoła na Białorusi – w źle zbudowanej chacie. Prawie każdy z członków Rotary w Gdyni miał jakąś instytucję, którą specjalnie się opiekował. Pan Chudziński opiekował się Pomorską Szkołą Sztuk Pięknych*, inni znowu – szkołami w Gdyni. Pan Maracewicz – Domem Marynarza w Gdyni. Kierownicy tych instytucji byli zapraszani na zebrania klubu, gdzie opowiadali o swoich potrzebach. W ten sposób mnóstwo ludzi przewinęło się przez nasz klub. Oficjalna inauguracja klubu – połączona ze zjazdem polskich Rotary Klubów, a także z doręczeniem dokumentu (Charter) stwierdzającego przynależność naszego klubu do ogólnej organizacji Rotary – odbyła się w Sali „Polskiej Riwiery” i zakończyła się balem.

Na tej bardzo udanej uroczystości byli obecni goście z całej Polski oraz przed-

stawiciele niektórych zagranicznych klubów – angielskich, amerykańskich, wiedeńskiego, z Pragi, Gdańska i Szczecina. Charter wręczał nam delegat czechosłowackiego Rotary.

Mniej więcej po roku–dwóch zostaliśmy zaproszeni na takie samo święto inauguracyjne do klubu w Szczecinie. Ponieważ Izba Przemysłowo-Handlowa w Gdyni była winna wizytę Izbie Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie, która już dość dawno złożyła wizytę w Gdyni, postaraliśmy się obydwie te sprawy połączyć. Delegatem Izby gdyńskiej, a jednocześnie delegatami Rotary Klubu byłem ja i redaktor Leon Godlewski. Działo się to w tym okresie, gdy został wstrzymany ruch pociągów pospiesznych pomiędzy Gdańskiem–Gdynią a Szczecinem (aż dalej za Berlin) w związku z tym, że niemieckie koleje od dawna nie płaciły kolejom polskim należnych im sum za tranzyt pociągów niemieckich. Pan Godlewski polecił więc do Szczecina samolotem z Gdańska, ja zaś pojechałem do Szczecina z Warszawy przez Berlin. Uroczystości rozpoczęła Izba szczecińska oraz dyrekcja portu szczecińskiego. Zwiedziliśmy dokładnie port i jego urządzenia, zaznajomiliśmy się z organizacją oraz stosunkiem kolei do portu. Odwiedziliśmy biura Izby, obejrzeliliśmy kilka większych zakładów przemysłowych. Obwożono nas po mieście, pokazując nowe dzielnice mieszkaniowe, w tym i robotnicze, bardzo dobrze pomyślane, w których każdy robotnik – dobrze notowany przez swego pracodawcę, pastora (czy jest dobrym mężem i ojcem) oraz przez policję (czy nie pije) mógł nabyć na bardzo dostępnych warunkach domek z ogródkiem. Aby te ogródki były racjonalnie prowadzone, miasto zaangażowało wielu instruktorów, których obowiązkiem było odwiedzać właścicieli ogródków, dawać im porady i wskazywać najlepsze źródła nabywania roślin i nasion.

W czasie uroczystości nie obeszło się bez śniadań, obiadów i przemówień. (...) Złożyliśmy oczywiście również wizytę naszemu konsulowi generalnemu, Heliodorowi Sztarkowi, który także urządził przyjęcie. W czasie uroczystości rotariańskich – ich kulminacyjnym punktem był wielki bankiet, z wielką liczbą

zaproszonych gości – witałem klub szczeciński w imieniu klubu gdyńskiego. Byliśmy bardzo serdecznie przyjmowani i zapraszani kilkakrotnie do domów miejscowych rotarian. Gdy bodaj czy nie w roku 1939 Godlewski był znowu w Szczecinie, odwiedził jednego z poznanych rotarian – był radośnie witany i zaproszony wieczorem do jakiejś restauracji, gdzie się zebrało sporo byłych rotarian, chociaż w tym czasie Rotary Klub był już w Niemczech rozwiązany. W czasie obiadów siedziałem obok różnych osób, z którymi prowadziłem rozmowy. Między innymi siedziałem raz obok pana von Mackensena, syna feldmarszałka (być może był to ten sam, który później został ambasadorem Niemiec w Rzymie). Wykładał mi swoje teorie co do przyszłości Europy. Mówił między innymi, że wszystko, co mówią w Niemczech o koloniach, jest niczym innym jak chwytem taktycznym. Prawdziwą kolonią Niemiec jest w rzeczywistości Rosja południowa, która w rękach administracji niemieckiej stałaby się znowu spichrzem Europy. Jak Niemcy, tak i Polska są krajami przeludnionymi. Można by było znaleźć nowe obszary kolonizacyjne w Rosji, przy czym Polska otrzymałaby prawy brzeg Dniepru z Odessą. Wszyscy w Europie byłiby zadowoleni z takiego podziału południa Rosji, a kapitaliści zachodnioeuropejscy mogliby odzyskać swoje przedsiębiorstwa. Anglia byłaby zadowolona, że zniknęłaby stała zhora rosyjskich wpływów w Indiach itd. Na to zapytałem von Mackensena, co Rosja na to powie. „Nic nie będzie mogła powiedzieć, bo razem ją zdusimy w bardzo szybkim czasie” – brzmiała odpowiedź. Dalej więc zapytałem, czy zdaje on sobie sprawę z tego, że ten nowy dostęp Polski do Morza Czarnego prowadzi przez tereny ludności niepolskiej, której liczby prawdopodobnie nie chcielibyśmy u siebie zwiększać. Na to mi odpowiedział: „No, tę ludność można łatwo wysiedlić”. Potem zaczął ostrożnie mnie pytać, czy w związku z ewentualnym otrzymaniem przez Polskę prawego brzegu Dniepru z Odessą nie można by było zastanowić się nad możliwością załatwienia w jakiś sposób problemu Prus Wschodnich. Takie teorie rozwijało przed nami, to

jest przede mną i przed panem Godlewskim, wiele osób, tak że odnosiło się wrażenie, iż są one inspirowane z jednego centrum. Treść tych rozmów zakomunikowałem po powrocie prezesowi Izby gdyńskiej i innym osobom. (...)

Praca w Rotary Klubie szła normalnie. Gdy restauracja Seydla została zamknięta, nasze zebrania przeniesiliśmy do restauracji „Ermitaż”, latem zaś zbieraliśmy się na s.s. „Gdańsk”, który we wtorki wieczorem stał w porcie. Ostatnie zebrania odbywały się w nowo zbudowanym przez inżyniera Tomaszewskiego Domu Bawełny, gdzie mieściły się sale do arbitrażu bawełny oraz miały swe biura firmy związane z handlem lub obsługą przewozu bawełny. (...) Ostatnim aktem Rotary Klubu w Gdyni była jego akcja po rozpoczęciu wojny we wrześniu 1939 roku. Gdy do Gdyni zaczęli napływać uchodźcy z sąsiednich wiosek, członkowie Rotary zajęli się sprawą ich lokowania oraz wyżywienia. Przez ich ręce przeszło wówczas około 15 tysięcy osób. Głównie akcję tę prowadził Władysław Milkiewicz oraz prezes klubu Leon Godlewski. Po zajęciu Gdyni Godlewski i Milkiewicz znaleźli się, jak i wiele osób z Gdyni, w Warszawie. Klub jako taki nie mógł oczywiście nadal istnieć, ale jego członkowie zbierali się w gospodzie „Pod Żółtą Kaczką” i dalej organizowali akcję wzajemnej pomocy. W czasie pobytu w Atenach utrzymywałem stały kontakt z panem Godlewskim. Z wielką przyjemnością zawsze wspominam moich miłych kolegów z klubu. Henryk Chudziński został zmobilizowany, później raniono go na Helu i dostał się do niewoli. Inżynier Stanisław Filipkowski był po kapitulacji w Warszawie i wybierał się do Lwowa. Leon Godlewski założył w Warszawie firmę zajmującą się nieruchomościami. Władysław Milkiewicz znalazł pracę u rotmistrza inżyniera Stefanowicza, który miał w Warszawie biuro budowlane. Władysław Milkiewicz i Leon Godlewski zostali w czasie okupacji zamordowani przez Niemców.

* Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych została otwarta w 1933 r., prowadzona była przez malarza Wacława Szczęblewskiego. Mieściła się w Gdyni przy ul. Pomorskiej 18.

20-lecie RC Bydgoszcz

Uroczyste obchody odbyły się 13 kwietnia w Auli Copernicium Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.

Tadeusz Płuziński

Otwarcia spotkania i powitania gości dokonała prowadząca całość imprezy (niezwykłej urody i elokwencji) Dominika Matuszak, zapraszając do wysłuchania „Krakowiaka Fantastycznego” Ignacego Paderewskiego w wykonaniu Adama Koźmiei, absolwenta bydgoskiej Akademii Muzycznej i Manhattan School of Music w Nowym Yorku.

W historię Rotary International oraz dzieje ruchu rotariańskiego w Bydgoszczy wprowadził zebranych prezydent RC Bydgoszcz prof. dr hab. Wiesław Szymański. Następnie ponad 200 gości uroczystości obejrzało krótki film o RI „Takie jest Rotary” oraz multimedialną prezentację o 20-letniej historii RC Bydgoszcz z osobistym komentarzem prezydenta czarterowego dra Włodzisława Gizińskiego.

Kolejną część spotkania stanowiły prezentacje uczestników długoterminowej wymiany młodzieżowej, którzy wyjeżdżali za granicę za sprawą RC Bydgoszcz. Były to ekscytujące opowieści młodych ludzi, którzy u zarania swojego dorosłego życia poznawali świat i wracali do Polski jako ludzie mogący radzić sobie w każdej, nawet bardzo skomplikowanej sytuacji życiowej. Wystąpienia te (było ich siedem) w sposób bezdyskusyjny pokazały, że jedynie otwarcie się na świat daje możliwość jego zrozumienia, twórczego odnalezienia się w nim i pełnego uczestnictwa w zawiłych meandrach zachodzących zmian. Daje ono również pewność siebie i pozbawia kompleksów wobec innych nacji. Przedstawiciele młodzieży byli na wymianie w USA, Kanadzie, Brazylii i Australii. Gdy ich słuchałem, czułem się dumny – z nich, ale także



Czarterowy prezydent Włodzisław Giziński opowiedział o historii klubu



Zarys ruchu rotariańskiego w Polsce przedstawił prof. dr hab. med. Wiesław Szymański, obecny prezydent RC Bydgoszcz

i z siebie. Dlaczego z siebie? Otóż dokładnie 20 lat temu, gdy powstawał RC Bydgoszcz, Krzysztof Kopyciński zadzwonił do mnie z pytaniem, czy nie ma możliwości wysłania z ich miasta dziecka na wymianę długoterminową. Chodziło o bardzo modne w tym czasie Stany Zjednoczone. Na moją prośbę przodujący wtedy w wymianie młodzieżowej RC Toruń odstąpił jedno miejsce Bydgoszczy i tak to się zaczęło.

Krzysztof przez całe 20-lecie bardzo aktywnie zajmował się wymianą w swoim klubie, obejmując coraz bardziej odpowiedzialne funkcje w dystrykcie, gdzie obecnie jest przewodniczącym Komitetu Wymiany Młodzieżowej. Na szczególne podkreślenie zasługuje jego organizacja obozów przygotowawczych dla młodzieży wyjeżdżającej na roczną wymianę za granicę. Młodzi ludzie spotykali się w Pieczyskach nad Zalewem Koronowskim,



Goście uroczystości 20-lecia RC Bydgoszcz

Prezydent prof. Wiesław Szymański odbiera od przewodniczącego rady miasta Romana Jasiakiewicza Medal Kazimierz Wielkiego



potem w Wielonku, następnie w Wiktorowie, a ostatnio w samym mieście Bydgoszczy. Zaczynaliśmy bardzo skromnie (wręcz ubogo). Teraz reprezentujemy poziom światowy i spełniamy wszystkie warunki określone coraz bardziej rygorystycznymi przepisami RI.

Również bydgoski Rotaract bardzo aktywnie wspiera swoich starszych kolegów w tej części działalności rotariańskiej. Jest ona w Bydgoszczy naprawdę widoczna i stanowi powód do dumy.

Po wystąpieniach młodzieży głos zabrał prezydent miasta Rafał Bruski, wysoko oceniając dorobek bydgoskich rotarian i wręczył klubowi Medal za Zasługi dla Miasta Bydgoszczy. Przewodniczący rady miasta Roman Jasiakiewicz przypomniał początki istnienia klubu i przekazał prezydentowi RC Bydgoszcz wypis z uchwały Rady Miasta o nadaniu Medalu Kazimierza Wielkiego w uznaniu całokształtu zasług dla krzewienia dobrego imienia Bydgoszczy na świecie.

W uroczystości uczestniczyli także inni przedstawiciele władz lokalnych: wicewojewoda Zbigniew Ostrowski oraz posłanki Anna Bańkowska i Teresa Piotrowska, przekazując wyrazy sympatii i uznania za pracę z młodzieżą.

Bardzo ciekawe i życzliwe wystąpienia mieli goszczący na uroczystości PDG

Piotr Wygnańczuk i DGN Barbara Pawlisz. Oboje, doceniając osiągnięcia klubu, bardzo zdecydowanie podkreślili brak płci pięknej w szeregach członków klubu. Padło wiele obietnic zmiany tej sytuacji.

Życzenia składali również przedstawiciele innych organizacji i klubów, w tym zaprzyjaźniony z jubilatami RC Inowrocław.

RC Bydgoszcz otrzymał wiele listów gratulacyjnych. Odczytane zostały listy od prezydenta RI 2012/2013 Sakujiego Tanaki oraz od członków honorowych RC Bydgoszcz: Gunnara Fjellandera ze Szwecji, Martena Alkema z Holandii, Dietera Hörnera, Berndta Siegelsa i Jürgen Monnerjahna z Niemiec, a także od Alana Wylie z Texasu. Wyrazy uznania i życzenia przesłali również urzędujący DG Lesław Morawski i DGE Janusz Potępa, a także marszałek województwa, przewodnicząca sejmiku wojewódzkiego i dyrekcja Filharmonii Pomorskiej. Część oficjalną zakończyło wystąpienie sponsora obchodów dyrektora Macieja Jankowskiego, reprezentującego KBC Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych SA.

W części nieoficjalnej odbyła się aukcja na rzecz funduszu stypendialnego prowadzona przez członka klubu prof.

Marka Jakubowskiego. Licytowano bardzo aktywnie:

- obraz „Panorama starej Bydgoszczy” (ofiarodawca – Wiesław Szymański),
- dwie rzeźby Michała Kubiaka (ofiarodawca – Włodzisław Giziński),
- grafikę Oli Bartkowiak z cyklu „Brazylia” (ofiarodawca – autorka).

Po krótkiej przerwie odbył się koncert jubileuszowy, przygotowany i poprowadzony przez dr muzykologię Katarzynę Matuszak. Wystąpili studenci Instytutu Edukacji Muzycznej Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, wykonując polskie i zagraniczne utwory muzyki filmowej.

Płonący tort urodzinowy ofiarowany przez cukiernię Andrzeja Szymańskiego rozpoczął bankiet przyjaciół RC Bydgoszcz. Wśród uczestników biesiady łączącej pokolenia rotarian i rotaractarów, oprócz wszystkich wymienionych wcześniej, rozpoznać można było zasłużonych dla naszej organizacji, m.in. Aleksandra Szwarca, Józefa Herolda czy Henryka Majewicza właściciela Hotelu Pod Orłem, miejsca spotkań z początkowych lat Rotary w Bydgoszczy.

Krzysztofowi Kopycińskiemu dziękuję za materiał faktograficzny relacjonujący przebieg uroczystości



XI Regaty Rotariańskie

II Memoriał Jacka Nankiewicza

Tym razem flota regatowa zacumowała na jeziorze Kisajno, przy pomocy hotelu Europa w Giżycku, który należy do naszej koleżanki z RC Giżycko – Joasi Dzienis.

Dzięki temu, że święto Bożego Ciała było w maju, postanowiliśmy przedłużyć regaty o jeden dzień. W rezultacie w środę, 29 maja, wieczorem dojechało osiem załóg: z Wrocławia, Gdańska, Warszawy, Torunia i oczywiście gospodarze z Giżycka. Kolejną nowością były jachty. Startowaliśmy na Maxusach 24, jachtach z firmy czarterowej Koncha. Są one większe niż Sportiny, na których dotychczas rozgrywane były zawody, a w dodatku nowsze, w znacznie lepszym stanie. Dlatego część załóg spała na jachtach. Dbając o każdy szczegół, jak zwykle bardzo gościnnie Joasia Dzienis zapewniła im dostęp do łazienki i do

hotelowych śniadań. Przy hotelu Europa ma też miejsce postój Olimpia – statek wycieczkowy Piotra Konstantynowicza. Dopłynęły też motorówki Zbyszka Sadowskiego, Mirka Nowakowskiego oraz Nautinery Janka Ussa i Romka Stańczyka.

Regaty rozgrywaliśmy w czwartek, piątek i sobotę na jeziorze Kisajno. Wiało odpowiednio i często wychodziło słońce. Odbyliśmy 3 długie biegi dookoła wysp na Kisajnie i 6 krótkich. Jak zwykle w klasyfikacji generalnej bezkonkurencyjna była załoga z Trójmiasta. Darek Dziedziul nie przegrał ani jednego biegu. Natomiast walka o kolejne miejsca była niezwykle zacięta. Na wodzie walczyliśmy o przewagę na każdym zwrocie, o znalezienie miejsca z silniejszym wiatrem. W tym roku nie mieliśmy obstawy regat przez służbę ratowniczą. Do tej pory

była to straż pożarna ze Spytkowa, ale w tym roku zmieniły się przepisy i straż straciła uprawnienia. Z drugiej strony organizatorzy nie mieli obowiązku zapewnienia takiej ochrony. Tym niemniej Zbyszek Sadowski na swojej motorówce cały czas nas asekurował i rozstawiał boje. Komisja regatowa, jak to działa się od kilku lat, pływała na motorówce Nautiner Romka Stańczyka. Tylko na jeden bieg sędzia Andrzej Szocik zarządził włożenie kamizelek ratunkowych.

Jacek Nankiewicz, czarterowy prezydent RC Giżycko i czarterowy komandor Floty Giżycko Polska, organizator obozów żeglarskich dla młodzieży z Polski i Niemiec i regat rotariańskich, cały czas pozostaje w naszej pamięci. Umarł nagle, dwa lata temu. Już podczas stypy stwierdziliśmy, że regaty powinny nosić jego imię, a nagrodą w jednym z wyści-

Skład mostku Floty Giżycko Polska na kadencję 2013–2015

Włodzimierz Kustra – komandor
Jacek Miller – wicekomandor, webmaster
Tomasz Balcerowski – komandor rufowy
Tomasz Balcerowski – II komandor rufowy, sekretarz
Piotr Pajdowski – pastkomandor, ds. kontaktów z mostkiem międzynarodowym
Zbigniew Bombik – skarbnik
Jarosław Wistuba – kapitan szwadronu Berlin, oficer ds. kontaktów niemieckojęzycznych
Tomasz Lipski – oficer ds. szkoleń ISSA i kontaktów angielskojęzycznych
Dariusz Dziedziul – kapitan szwadronu Trójmiasto
Marek Stawicki – kapitan szwadronu Mazury
Vacat – szwadron Szczecin

Nazwa klubu	Sternik	Pozycja
RC Gdańsk Sopot Gdynia	Dariusz Dziedziul	1
RC Giżycko	Wojciech Gurowski	2
RC Grudziądz	Jacek Piotraszewski	3
RC Giżycko	Jerzy Górniak	4
RC Wrocław Panorama	Jacek Miller	5
RC Warszawa City i Józefów	Piotr Pajdowski	6
RC Wrocław Panorama	Włodzimierz Kustra	7
RC Warszawa Józefów	Mirosław Wójcik	8

Wyniki regat 2013

gów będzie przechodni puchar jego imienia. Wyścigi o ten właśnie puchar Memoriału Jacka Nankiewicza wygrała załoga z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia ze sternikiem Darkiem Dziedziulem. Złośliwi podśmiewali się, że koledzy z Trójmiasta przez cały rok będą musieli pucować puchar i przyjechać za rok oraz

przywieźć jeszcze jedną załogę. Darek i jego team zrobią to z radością. Odbierając puchar, powiedzieli, że bardzo zażyczyli sobie na tej nagrodzie.

Wieczory od środy do soboty spędzaliśmy przy grillu na brzegu jeziora. Bliższość do hotelu i na łódki sprawiła, że w tym roku wszyscy uczestnicy cały czas

byli razem. Podczas sobotniej wieczornej imprezy kończącej regaty odbyła się licytacja przechodniego dzwonu. Nową tradycję zapoczątkował w ubiegłym roku Mirek Wójcik. Miał to być dzwon do jednorazowej licytacji. Mirek podczas poprzednich regat wylicytował go za 500 zł i oddał do RC Giżycko z przekazaniem na następną licytację i prośbą, aby do podstawy dzwonu dokleić nazwisko zwycięzcy licytacji. W tym roku Mirek również wystartował w licytacji. Dołączyli się do niego Marek Stawicki i Jan Uss. Wywindowali cenę do 2100 zł i postanowili zapłacić ją w trójkę. Dzwon oczywiście wrócił do RC Giżycko i z kolejnymi tabliczkami czeka na przyszły rok.

W tym roku komandorem regat był prezydent RC Giżycko – Marek Stawicki, który wspólnie z Ewelina Jelec i Joanną Dzienis wszystko zorganizowali perfekcyjnie. Wielkie podziękowania za ich pracę i za gościnność całego RC Giżycko.

Piotr Pajdowski



Doroczne zebranie IYFR Floty Giżycko, Polska

Po raz pierwszy gościliśmy wicekomandora międzynarodowego Sergio Santiago. Rozmowa odbyła się poprzez skype'a. Sergio był w tym czasie w swoim domu we Włoszech. Dla kolegów było to pierwsze spotkanie z przyszłym komandorem międzynarodowym, który oficjalnie przejmuje funkcję z dniem 1 lipca tego roku na dwuletnią kadencję. Sergio też był pod wrażeniem. Powiedział, że pierwszy raz uczestniczył w spotkaniu floty poprzez skype'a. Wspomnił, że nasz pomysł będzie reklamował wśród innych flot na świecie i obiecał, że w przyszłym roku przyjedzie na nasze regaty do Giżycka. Spotkanie skypeowe zakończyliśmy toastem. Sergio wyciągnął butelkę dobrego wina i spełnił toast. Po naszej stronie też mieliśmy pod ręką odpowiedni trunek.

Podczas spotkania dokonaliśmy zmiany wachty na pozycjach naszego mostku. Komandorem na kadencję 2013–2015 został Włodzimierz Kustra z RC Wrocław Panorama (dotychczasowy wicekomandor). Epelety wicekomandora przejął Jacek Miller z RC Wrocław Panorama, a pierwszego komandora rufowego – Tomasz Balcerowski z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia. Na pozycję drugiego komandora rufowego wybrany został w głosowaniu Tomasz Grabowski (też RC Gdańsk-Sopot-Gdynia), który jednocześnie nadal będzie pełnił obowiązki sekretarza. Włodek Kustra podał też skład mostku Floty na jego kadencję. Tu wyjaśnienie. Komandorów wybieramy w głosowaniu bezpośrednim. Przechodzą kolejne stopnie, aż do komandora Floty. Pozostały skład mostku ogłasza

urzędujący komandor. Ja natomiast (Piotr Pajdowski) przekazałem informację od Sergio Santiago, że na kadencję 2013–2015 jestem wybrany do mostku międzynarodowego (International Bridge IYFR) na pozycję jego asystenta.

Podczas spotkania przyjęliśmy dwóch nowych członków do Floty – Jacka Piotraszewskiego z RC Grudziądz oraz Jerzego Górniaka z RC Giżycko. Powołane zostały też szwadrony: Berlin – z kapitanem Jarkiem Wistubą, Mazury – z kapitanem Markiem Stawickim i Trójmiasto – z kapitanem Darkiem Dziedziulem. Szwadrony są częścią Floty i składają się z członków skupionych na danym obszarze. Na zakończenie postanowiliśmy jeszcze spotkać się w tym roku kilka razy na wodzie. Prawdopodobnie wspólnie wystartujemy na regatach w Kołobrzegu, raczej na pewno co najmniej dwie załogi w barwach „Rotarianina” wystartują na regatach dziennikarskich w Mikołajkach. Włodek Kustra planuje też ciekawe zakończenie sezonu.



Kluby partnerskie Polski i Ukrainy

W kwietniu mój klub RC Jelenia Góra-Cieplice podpisał umowę o partnerstwie z RC Czerkasy Centrum. Przy tej okazji z naszymi ukraińskimi przyjaciółmi spędziliśmy w Czerkasach cztery wspaniałe dni.

Tadeusz Płuziński

Jednym z zadań Rotary jest budowa przyjaźni między członkami tej organizacji, także ponad granicami państw. Zasada ta ma mieć oczywiście znacznie szersze oddziaływanie i poprzez kluby przenosić się na społeczeństwa, w których one działają.

Od 1989 r. nasze kluby bardzo szybko nawiązały kontakty partnerskie. Na początku skupiały się na klubach z Niemiec. Chodziło o wzajemne poznanie się, zrozumienie, a następnie współpracę. Proces ten udał się znakomicie.

Obecnie nadszedł czas na podobne działania na linii Polska-Ukraina. Jesteśmy wprawdzie we wspólnym dystrykcie, ale skomplikowana historia m.in. ostatniej wojny głęboko odcisnęła się na wzajemnym postrzeganiu, zwłaszcza gdy dotyczy to tzw. Kresów. Życzliwe kontakty istniały i istnieją, ale brakowało im pewnego dopełnienia, które oddaliłoby zadane podczas biesiady towarzyskiej

w Dniepropietrowsku pytanie: „A czy wiesz, kto to są Lachy i Kacapy?”

Podobne pytanie ok. dwadzieścia lat temu zadał niemiecki rotarianin żonie naszego kolegi z RC Wrocław (też późnym wieczorem): „A co ty tak naprawdę myślisz o nas, Niemcach?” Teraz nie ma już takich wątpliwości, staliśmy się partnerami i przyjaciółmi.

Wszystko wskazuje na to, że nadszedł czas na podobną zmianę stosunków między Polakami i Ukraińcami. Komitet Polska-Ukraina istniał od dawna, ale przewodnictwo Ryszarda Łuczyna nadało mu nowe impulsy. Jego klub, RC Zamość, podpisał jakiś czas temu umowę o partnerstwie z RC Lwów Leopoldis, a niedawno mój klub Jelenia Góra-Cieplice – podobnie brzmiące porozumienia z RC Czerkasy Centrum. Nasze kluby zaprzyjaźniły się dzięki wcześniejszym kontaktom na niwie młodzieżowej. Siergiej Sajenko i jego uczniowie z jed-

nej z najlepszych szkół na Ukrainie byli impulsem do naszych działań z Interac-tem w Polsce. Dzięki konsekwentnej pracy Adama Czajkowskiego mamy na tym polu znaczące sukcesy, którymi chętnie dzielimy się z kolegami z Ukrainy.

W kwietniu delegacja naszego klubu spędziła w Czerkasach cztery dni. Wzięliśmy udział w serii rotariańskich uroczystości rocznicowych: 15-lecia RC Czerkasy, 10-lecia RC Czerkasy Centrum i 5-lecia Rotaract. Wszystkie zorganizowane były perfekcyjnie. Powiązano je z zakończeniem ukraińskiego PETS u, stąd obecność aż siedmiu gubernatorów, która podniosła rangę tych spotkań.

Oprócz tego odwiedziliśmy wiele placówek naukowych, samorządowych i muzealnych. Byliśmy w takich miejscach, jak Czigrzyn i Chołodnyj Jar, gdzie decydowały się losy niepodległej Ukrainy w czasach, które my znamy z sienkiewiczowskiej trylogii. Historia ukra-



W lokalnej telewizji przeprowadzono z nami długi wywiad



Kadra Instytutu Polskiego Uniwersytetu Czerkaskiego



ińska jest nie mniej bolesna niż losy Polski, szczególnie w okresach rozbiorów.

Nasza siedmioosobowa delegacja była niezmiernie serdecznie podejmowana przez rotarian z RC Czerkasy Centrum. Mieliliśmy stałych opiekunów, z których należy wymienić Romana Tesłę i Aleksandra Horoka. Niezależnie od oficjalnych wizyt i wycieczek ciągle byliśmy w miłym towarzystwie przedstawicieli klubu, budując w ten sposób zręby trwałej przyjaźni.

Podpisaliśmy umowę o partnerstwie międzyklubowym. Wydarzenie miało bardzo uroczysty charakter. Odbyło się w lokalu specjalnie wynajętym na tę okazję, w obecności wszystkich członków klubu, którzy przybyli wraz z małżonkami. Umowę wieńczącą dotychczasowe kontakty i ustalającą plany na przyszłość podpisali aktualni prezydenci i sekretarze klubów: Walery Tamkow i Tadeusz Płuziński oraz Roman Tesła i Adam Czajkowski. Dokumenty te są zredagowane po polsku i ukraińsku i zawierają te same treści. Ustalenia przypieczętovaliśmy toastami.

Pobyt w Czerkasach był bardzo aktywny, jednak dwie wizyty zasługują na szczególną uwagę. Nadzwyczaj sympatycznie byliśmy przyjęci w Urzędzie Wojewody Obwodu Czerkaskiego. Moż-

liwości ziemi czerkaskiej i zachęta do inwestowania w tych okolicach były przedstawione z najwyższym profesjonalizmem. Pokazało nam to, że na Ukrainie powstają nowe możliwości współpracy gospodarczej, a zagraniczni inwestorzy będą dobrze przyjmowani. W grę wchodzi przedsięwzięcia związane z turystyką, hotelarstwem, akwaparkiem itd. Ewentualnym zainteresowanym służymy otrzymanymi materiałami.

Najwięcej wzruszeń dostarczyło nam spotkanie w Instytucie Polskim Uniwersytetu Czerkaskiego. Poznaliśmy jego kierownictwo, kadre, studentów i sposób prowadzenia zajęć. Na zakończenie pokazano nam film (dostaliśmy jego kopię) w polskiej wersji językowej, który przedstawiał polskie związki tego regionu z historią z okresu I i II Rzeczypospolitej. Po zakończeniu projekcji wszyscy byliśmy wzruszeni. Tam naprawdę trzeba pojechać i zobaczyć osobiście miejsca zaprezentowane w filmie.

Pracownicy instytutu i studenci polonistyki w czasie wakacji przyjeżdżają do Polski na krótkie staże. Możemy im pomóc oferując zakwaterowanie, co umożliwi przedłużenie tych wizyt. Chodzi tu głównie o Lublin i Kraków.

W niedzielę byliśmy na targu, gdzie można wszystko kupić po uprzednim



Z Czerkasów wyjechaliśmy obdarowani wielkim ozdobnym bochenkiem chleba

spróbowaniu. To dla nas ciekawostka – u nas takich targów zabraniają przepisy unijne. Ostatnie wtorkowe przedpołudnie spędziliśmy na zwiedzaniu miasta i zakupach, a dodatkowo ze mną i Siergiejem Sajenko przeprowadzono długi wywiad w miejscowej telewizji.

Czas pożegnania z naszymi przyjaciółmi nadszedł jak zwykle za wcześnie. Obdarowani wielkim ozdobnym bochenkiem chleba i rybami z Dniepru odjechaliśmy w kierunku Kijowa, planując kolejne spotkania.

Kościół katolicki i Rotary

– kilka faktów i refleksji

Nie sposób cokolwiek napisać na temat relacji Kościoła katolickiego – Rotary bez kilku zdań o wolnomularstwie.

Wolnomularstwo, inaczej masoneria, to nie jest jedna i jednorodna organizacja. To luźno zorganizowany obywatelski ruch międzynarodowy. Wspólnym ideowym łącznikiem organizacji masonskich są m.in. praca nad duchowym rozwojem człowieka, liberalizm, pluralizm religijny i braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów. Ale jednocześnie mówi się, że jest to szkoła intryg, zbrodni i fałszu – trudno jednoznacznie określić, ile w tym prawdy.

Losy wolnomularstwa i Kościoła spletały się bardzo dziwnie. Początkowo członkami łóż masonskich byli nawet wysocy dostojnicy kościelni. Ale prawdą jest też, że Kościół na przełomie XVIII i XIX wieku, szczególnie na terenie Francji, doświadczył wiele wrogości ze strony masonów. Obawy ludzi Kościoła budziła i budzi obecność wśród masonów wielu ateistów i agnostyków. Nic dziwnego, że Kościół przyjął wówczas wrogą postawę wobec masonerii. W 1738 r. papież Klemens II zabronił katolikom przynależności do masonerii pod karą ekskomuniki. Jan Paweł II próbował złagodzić to stanowisko, ale w dyskusji z Kongregacją Nauki Wiary, którą kierował kardynał Josef Ratzinger (późniejszy papież Benedykt XVI), niewiele potrafił zmienić.

Wśród wrogów wolnomularstwa został wymyślony termin „organizacje paramasonskie”. Podpięcie ich pod wolnomularstwo dawało większą możliwość krytyki. W ich oczach do tych organizacji należy między innymi Rotary.

Przyjmuję za prawdopodobne, że założyciel Rotary, Paul Harris, był członkiem masonerii. Stąd też być może jest wiele elementów w Rotary, których źródła można dopatrywać się w łóżach masonskich. Ale są to rzeczy, które bardziej zaliczyłbym do „dekoracji” niż do ideologii Rotary. Dostrzegam to już od pew-

nego czasu zarówno wielu dostojników kościelnych, jak i zwykłych księży. Owočuje to licznymi bardzo dobrymi kontaktami. Na wielu naszych wigiliach rotariańskich gośćmi honorowymi są księża, odprowadzają msze zamawiane przez rotarian i w intencji rotarian, a rotarianie partycypują finansowo przy renowacji zabytków znajdujących się w kościołach itp.

Początki były jednak trudne. Przed II wojną światową papież w kolejnych encyklikach wpisywali się we wroga dla Rotary propagandę. W niektórych diecezjach biskupi wręcz zakazywali katolikom wstępowania do naszej organizacji. W 1936 r. w Bydgoszczy postępowanie ówczesnego biskupa doprowadziło do zawieszenia działalności nowo powstałego klubu Rotary. Odwilż nastąpiła wraz z objęciem piotrowego tronu przez Jana XXIII. Musiało upłynąć prawie 50 lat od powstania Rotary, by papież w 1958 r. po raz pierwszy przyjął na audiencji przedstawicieli Rotary International. Na zakończenie błogosławił nie tylko obecnym, ale też całej organizacji. Następną audycja miała miejsce w 1963 r. II Sobór Watykański (1962–1965) był przełomem w patrzeniu Kościoła na świat i na Kościół. Tym samym był to też przełom w relacjach Kościół – Rotary. Następca Jana XXIII Paweł VI przyjmował Rotarian trzykrotnie, nasz Jan Paweł II dwukrotnie w 1979 i 1984 r. Podczas jednej z audiencji miał on powiedzieć, że dostrzega nie tylko zgodność, ale wręcz wzajemne uzupełnianie się katolików i rotarian.

Wspominałem tylko o oficjalnych audiencjach przedstawicieli RI (nie znalazłem informacji, jak to było za pontyfikatu Benedykta XVI), ale ileż było innych indywidualnych i grupowych spotkań rotarian z papieżami czy wizyt biskupów na spotkaniach rotariańskich.

Nie wszyscy w kręgach kościelnych widzą w Rotary „kóż podwodną masonerii”. Żywym tego przykładem był lubelski arcybiskup Józef Życiński, który

stawał publicznie w obronie Rotary w trudnym dla nas roku 2004.

W Polsce kręgi skupione przy Radio Maryja i „Naszym Dzienniku”, a przede wszystkim publicysta S.K., nieustannie przypominają o swej wrogości do masonerii, w tym i do Rotary. Tworzą nam bardzo negatywny wizerunek i na to nie powinniśmy być obojętni. Przypomnę, że nierzadko nazywają nas „żydomasonerią”. I choć nic nie mam przeciw Żydom i masonom, to jednak nie brzmi to pozytywnie. To naprawdę ważne, czy mówią o nas „masoni” czy „rotarianie”. Powinniśmy to sukcesywnie prostować.

Upłynęło pół wieku od pierwszej audiencji przedstawicieli RI u Jana XXIII i oto obecny papież jest członkiem Rotary, honorowym, ale jednak jednym z nas.

Przyczyną tych rozważań była wiadomość, że papież Franciszek, a jeszcze do niedawna kardynał Jorge Bergoglio, jest przyjacielem Rotary, skoro RC Buenos Aires uhonorował go swym członkostwem. Upłynęło pół wieku od historycznej audiencji przedstawicieli RI u Jana XXIII i oto obecny papież jest członkiem Rotary, honorowym, ale jednak jednym z nas. Tę gorzką pigułkę musieli przełknąć nasi krytycy. Może to będzie początek innego spojrzenia na Rotary przez ludzi, którzy ze względu na krytykę wypływającą z kręgów kościelnych nie darzyli nas sympatią.

I tę sytuację powinniśmy wykorzystać. Myślę, że wiadomość o papieżu rotarianinie powinna znaleźć się na naszej stronie internetowej. A my chwalmy się, że nasz nowy papież jest rotarianinem.

**Adam Nowaczyński,
RC Karpacz Karkonosze**

Niniejszy tekst napisałem w oparciu o źródła znalezione w internecie, których poza internetem nie weryfikowałem.

Kolekcjonerska pasja

Z Kazimierzem Kubikiem z RC Lublin Centrum rozmawia Zbigniew Miazga

Wchodząc do Twojego domu, automatycznie rozglądam się za... muzealnymi kapturkami.

Zwalniam cię z tego obowiązku. Mój dom jest normalnym miejscem, a jego styl jest odzwierciedleniem mojej słowiańskiej duszy.

Powiedz, jakie są początki Twoich pasji kolekcjonerskich?

Zamiłowanie do historii, zwłaszcza w tym zbrojnym aspekcie, wyniosłem z domu. Pół rodziny było w legionach, drugie pół w podziemiu, dużo się o tym opowiadało, wspominało, dyskutowało. Do tego w latach 50. miałem sąsiada, emerytowanego oficera, który zbierał militaria. Fascynowała mnie ta kolekcja. Na początek kupiłem na targu staroci szablę wzór 17, takie znajdowały się w wyposażeniu polskiej kawalerii, w tym słynnych ułanów jazłowieckich. Potem sprawiłem sobie jeszcze jedną szablę i musiałem zrobić przerwę, bo wzięli mnie do wojska, do marynarki wojennej. Służba tam trwa trzy lata, jest więc czas na różne pomysły. Zainteresowałem się bronią białą, później szablami francuskimi, austriackimi, rosyjskimi, niemieckimi, później także białą bronią Wschodu.

A broń palna?

Swego czasu też miałem jej trochę, ale przyszedł stan wojenny i każdy, kto

posiadał cokolwiek, co strzela, musiał to odnieść na milicję. Odniosłem i już do tego nie wróciłem.

Nie przyszło Ci do głowy, by ją ukryć i poczekać na lepsze czasy?

Może i przyszło, ale ukrywanie choćby jednego pistoletu było bez sensu. Należałem wówczas do Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, byłem absolwentem KUL-u i miałem świadomość, że ryzyko jest zbyt duże, a hobby powinno przede wszystkim sprawiać radość.

Za to w orbicie Twoich zainteresowań znalazło się też malarstwo.

Na pierwszym miejscu, co wiąże się z rodzinną historią, są wizerunki przedstawiające marszałka Piłsudskiego. Przeczytałem niezliczoną ilość biografii związanych z Marszałkiem. Pokazną część swojego księgozbioru obejmującego wydawnictwa historyczne i beletrystykę przekazałem zresztą jako dar do Uniwersytetu Polsko-Ukraińskiego w Lublinie.

Fascynują mnie też ikony. To ikona przedstawiająca św. Kazimierza, mojego patrona, z trzema dłońmi, co ma świadczyć o jego szczodrości.

Interesują Cię ryngrafy.

Każdy ryngraf ma swoją osobną historię i jest niepowtarzalny. Jednym z najciekawszych jest ryngraf płócienny z białym urzędowym orłem na czerwonym

polu, który generał Anders nadał swoim oficerom po rozwiązaniu II Korpusu, po bitwie pod Monte Cassino. Odznaki, wydawnictwa książkowe i wszystko, co związane z Piłsudskim, legionami i drugą wojną światową to mój żywioł i mój świat.

Jak zdobywasz te przedmioty?

Na początku wymieniałem się z kolegami ze Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy. Gdy pracowałem w Desie, kupowałem to, co mnie interesowało, i na co było mnie stać. Dokonywałem też zakupów na targach staroci. Obecnie już nie kupuję, gdyż rynek kolekcjonerski tak dużo teraz oferuje, iż nie sposób mieć wszystkiego. Raczej jeżdżę z przyzwyczajenia spotkać się z ludźmi, popatrzeć i pobyć choć na krótko w innej epoce.

Co jest największą przyjemnością kolekcjonera?

Dla mnie to fakt, że dzięki ulubionym przedmiotom dom ma duszę. Albo raczej ducha, ducha historii. Nie podobają mi się nowoczesne wnętrza, szkło, metal, puste ściany, które nic nie mówią. Swoimi pasjami i wiedzą dzielę się ze znajomymi, z kolekcjonerami i tak przekazujemy historię.

Historyczne masz nawet wąsy. Czy są wzorowane na...

Tak, tak, na Piłsudskim oczywiście.



foto: Zbigniew Miazga

Hulali po całej Polsce

Pięcioro Hawajczyków przyjechało do Polski w ramach Wymiany Grup Studyjnych (Group Study Exchange) i spędziło u nas cały miesiąc, od 29 kwietnia do 28 maja.

Celem wymiany jest pokazanie młodym ludziom będącym na początku swojej kariery, jak w innych krajach wykonuje się reprezentowane przez nich zawody. Obowiązkowym elementem wyjazdu są więc tzw. vocational days – czyli dni, w których każdy z uczestników odwiedza miejsce związane z wykonywanym przez siebie zawodem (np. specjalistka od ochrony środowiska – miejscową oczyszczalnię ścieków, a aktor – teatr). Resztę czasu wypełniają atrakcje turystyczne, kulturalne, spotkania z rotarianami itp.

Hawajczykom zafundowaliśmy prawdziwy maraton po Polsce. Odwiedzili kolejno: Warszawę, Łódź, Toruń, Wrocław, Katowice, Kraków, Lublin, Zamość i Chełm. Na koniec wrócili do Lublina i stamtąd odjechali już do Warszawy, na lotnisko.

Z samej tej listy miast widać, że był to miesiąc niezwykle intensywny. Rotarianie wprost stawali na głowie, by gościom pokazać najciekawsze miejsca w mieście i okolicach, zabierać na imprezy, podejmować obiadam i itp. Hawajczycy odwiedzali też kluby Rotary, spotykali się z rotaractorami. Nie sposób wprost wymienić wszystkich atrakcji, jakie czekały na Amerykanów w ciągu tego długiego miesiąca. Oni ze swojej strony ciężko napracowali się, opowiadając podczas niezliczonych spotkań o swoim kraju (przywieźli przygotowaną prezentację) oraz ucząc tańca hula.

Prezentujemy zaledwie kilka migawek z ich pobytu. Zainteresowani niech odwiedzą naszą internetową stronę dystryktu. W zakładce „Młodzi w Rotary” można znaleźć szczegółową, bogato ilustrowaną relację z ich wizyty, prowadzoną praktycznie dzień po dniu. Hawajczycy prowadzili też swoją stronę na Facebooku (do wyszukiwarki FB należy wpisać 2013 GSE Team Hawaii).



Lublin



Kraków



Łódź



Toruń



Wrocław



Jacek Telenga, szef podkomisji ds. GSE

Spotkania zawodowe stanowią niewielką część programu GSE, ale zdarza się, że okazują się one bardzo inspirujące i zmieniają nawet bieg kariery danej osoby. Jednak wyjazd GSE to przede wszystkim wyjazd kulturoznawczy. Dla Amerykanów zawsze szokujące są kilkusetletnie zamki czy starówki. A Hawajczycy byli zachwyceni jazdą pociągiem, bo u nich nie ma pociągów.

Podobnie jak uczestnicy poprzednich wymian oprócz zdjęć, filmów i folderów, Hawajczycy wywiozą od nas potężną wiedzę o Polsce, w tym także o życiu rodzinnym Polaków i prywatne kontakty, które zawsze trwają długo po zakończeniu wymiany. Niektórzy po tym miesiącu zaczynają nawet mówić po polsku! My natomiast zyskujemy kilkoro gorących ambasadorów naszego kraju.

RC BERLIN MICKIEWICZ

HONOROWE CZŁONKOSTWO DLA GESINE SCHWAN

Polskojęzyczny RC Berlin Mickiewicz powstał dwa lata temu z inicjatywy Jarka Wistuby, polskiego rotarianina mieszkającego na stałe w Berlinie. Wspólnie z PDG Karlem Ziegerem oraz PDG Dieterem Brandtem poparliśmy ten pomysł jako bardzo udane przedsięwzięcie pogłębiające kontakty polsko-niemieckie.

Działalność RC Berlin Mickiewicz twórczo realizuje te założenia. Klub jest bardzo aktywny zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, m.in. z zaangażowaniem wspiera wychowanków domu dziecka im. Korczaka w Warszawie.

Ceremonia nadania honorowego członkostwa prof. Gesine Schwan odbyła się 12 kwietnia. Wzięło w niej udział wielu znaczących gości, w tym PDG Karl Zieger z żoną. Z Polski oprócz piszącego te słowa była widoczna reprezentacja rotarian z RC Gorzów Wlkp.

Kolejne elementy uroczystości, w tym zaimprovizowany wywiad z prof. Gesine Schwan, a następnie dynamiczna laudacja wygłoszona przez Basila Kerskiego, dyrektora Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, przybliżyły uczestnikom postać pani profesor. Wszystkie wystąpienia były tłumaczone na oba języki (polski i niemiecki).

Wręczenia karty honorowego członkostwa obok obecnej prezydent klubu Kathariny Schnider dokonał coraz bar-

dziej znany na niemieckiej scenie politycznej Cornelius Ochman – prezydent czarterowy RC Berlin Mickiewicz.

Wypełniając rolę reprezentanta dystryktu oraz klubu RC Jelenia Góra-Cieplice, przekazałam wyróżnionej pani profesor oraz klubowi krótki adres prezentujący nasze opinie związane z odbywającą się uroczystością.

Część artystyczna została poprowadzona przez Celinę Mużę, polską artystkę mieszkającą na stałe w Berlinie. Celiną prezentowała polskie pieśni i piosenki (teksty i muzykę). Przed zaśpiewaniem przedstawiała ich genezę oraz powód swojego nimi zainteresowania (po polsku), a następnie śpiewała je przeważnie po niemiecku (niektóre po francusku). Po spektaklu, przyjętym entuzjastycznie przez widownię, doszedłem do wniosku, że był to chyba najbardziej skuteczny sposób przekazania elementów kultury polskiej naszym zachodnim sąsiadom.

Mimo zakończenia części oficjalnej wszyscy zostali w lokalu i przez długie godziny prowadzili ożywione rozmowy. Gdy salę opuściło kilku oficjalnych gości niemieckojęzycznych, całe spotkanie odbywało się po polsku w bardzo miłej atmosferze.

Klub RC Berlin Mickiewicz jest naszym wspólnym wielkim sukcesem. Zachęcam wszystkie kluby polskie, szcze-

Gesine Schwan

Niemiecka politolog i polityk, wieloletnia rektor Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Członkini Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, kandydatka na urząd prezydenta RFN w wyborach w latach 2004 i 2009. W latach 2005-2009 była koordynatorem rządu niemieckiego ds. współpracy przygranicznej i społecznej z Polską.



Prof. Gesine Schwan, Katarzyna Schnider – prezydent RC Berlin Mickiewicz i PDG Tadeusz Płuziński

gólnie te z zachodniej części naszego kraju, do bliskich rotariańskich kontaktów z naszymi polskojęzycznymi berlińczykami.

Tadeusz Płuziński

RC INOWROCŁAW

ROWERY NA WAKACJE

18 maja w nad jeziorem w Kruszwicy klub zorganizował spotkanie z podopiecznymi domu dziecka w Inowrocławiu. Dzieci dostały od rotarian rowery – ufundowali je indywidualnie członkowie klubu.

Przekazano także płyty wiórowe o wartości 9,5 tys. zł, z których zostaną wykonane meble do kuchni w placówce.

Inowrocławski klub opiekuje się domem dziecka od wielu lat, co roku odwieździe go w wigilię przekazując cenne upominki (w ostatnich latach były to telewizor i kamery cyfrowe). (red.)



RC OLSZTYN

MAJÓWKA LOTNICZA
– JUŻ PO RAZ DZIEWIĄTY

Rotariańską Majówkę Lotniczą nasz klub zorganizował wspólnie z Aeroklubem Warmińsko-Mazurskim. Pomagali rotaratorzy i harcerze z Hufca ZHP Rodło. Rodzinny piknik pod patronatem prezydenta miasta odbył się w niedzielę 19 maja na lotnisku Dajtki. Odwiedziły go jak zwykle tysiące osób z Olsztyna i okolic, nie obawiając się meteorologicznych prognoz, które okazały się mocno przesadzone – pogoda była znakomita.

Główną atrakcją były samoloty, które zazwyczaj oglądamy z daleka. Tutaj można było oglądać je z bliska, zarówno w czasie postoju, jak i w locie. Podniebnymi akrobacjami zadziwiali szybownicy. Chętni mogli zobaczyć Olsztyn z lotu ptaka, najodważniejsi latali szybownikami, a nawet, z pomocą instruktora, skakali ze spadochronem.

Na estradzie występowali profesjonalści (kabaret Z Nazwy, zespoły Shantaz i The Lollipops) i amatorzy, w tym podopieczni klubu z Domu dla Dzieci i Młodzieży „Promyk” w Morągu. Był też popis cheerleaderek, rozmaite pokazy ta-



neczne, zabawy dla dzieci. Obejrzeć można było prezentację sprawności straży pożarnej i policji oraz mecze siatkarki. Odważni przekonali się, jak zachowuje się samochód w czasie dachowania, dzieci wzięły udział w różnego rodzaju konkursach, a wszyscy – w loterii fantowej.

Najaktywniejsi, których było prawie dwustu, uczestniczyli w biegu FunRun – Leśnym Szlakiem na terenie nadleś-

nictwa Kudypy. Powodzeniem cieszyły się liczne stoiska, na których można było kupić wiele artykułów regionalnych, pamiątek, zabawek, a na utrudzonych atrakcjami oczekiwały specjały kuchni warmińskiej.

Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na pomoc domom dziecka, którymi opiekuje się RC Olsztyn.

Marek Turkowski

RC WROCŁAW CENTRUM

KOŃCZY BUDOWĘ W JASZKOTLU

Na październik zaplanowane jest zakończenie budowy ośrodka rehabilitacyjnego na terenie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Jaskotlu. Budowę w całości przeprowadził i sfinansował klub Wrocław Centrum. Dziś, dwa lata po rozpoczęciu prac trwa już wykańczanie wnętrza.

– Czekamy na zamówioną windę. To obecnie najważniejsze – mówi sekretarz klubu, Zdzisław Dudar. – A poza tym zostały nam drobiazgi: wstawienie drzwi, położenie płytek i podłóg, biały montaż – wylicza.

RC Wrocław Centrum opiekuje się zakładem w Jaskotlu od lat. Mieszka tam ok. 60 dzieci niepełnosprawnych ruchowo. Ośrodek rehabilitacyjny z prawdziwego zdarzenia był tam niezbędny, prowadzące zakład siostry zakonne nie miały na niego funduszy.

Aby rozpocząć budowę trzeba było rozebrać zrujnowany przedwojenny domek. Na jego miejscu powstał trzykondygnacyjny budynek. W jaki sposób udało się zrealizować tak ogromną inwestycję? Klub szukał sponsorów, którzy finansowali poszczególne prace, a także firm, które bezpłatnie prześlą materiały.



– Nie było łatwo, ale już powoli możemy mówić, że się udało – cieszy się Zdzisław Dudar. – Chociaż wszelka pomoc jest nadal mile widziana, bo jak to bywa pod koniec budowy, łapiemy finansową zadyszkę – dodaje.

Jednocześnie RC Wrocław Centrum wraz zaprzyjaźnionym klubem z Drezna wystąpił do Rotary Foundation z wnioskiem o dotację na wyposażenie ośrodka. Pod koniec maja przyszło potwierdzenie – RF przyznała grant o wartości 75 tys. euro na zakup sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego. (red.)

RC WARSZAWA ŻOLIBORZ ROWERY DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W Warszawie ruszyła wypożyczalnia handbike'ów, czyli trzykołowych rowerów z napędem ręcznym. Do dyspozycji osób niepełnosprawnych jest sześć pojazdów, wszystkie kupił RC Warszawa Żoliborz. 13 kwietnia klub przekazał je fundacji Zawsze Potrzebni, która prowadzi wypożyczalnię. Za trzy godziny korzystania z handbike'a zapłacić trzeba

tylko 5 zł, opłaty pokrywają koszty przechowywania i ubezpieczenia sprzętu.

Rowery zaprojektował paraolimpijczyk Jarosław Rola, specjalista w tworzeniu sprzętu sportowego dla niepełnosprawnych. Sam na zbudowanym przez siebie rowerze zdobywał m.in. Kilimandżaro. Handbike'i nie mają pedałów, tylko napęd ręczny na przednie koło. Do tego specjalna kierownica, aluminiowa rama, nieprzemakalne siedzenie z regulowanym oparciem, 8-biegowa przerzutka. Koszt jednego egzemplarza to ok. 16 tys. zł.

Fundusze na zakup sprzętu zostały zdobyte dzięki zrealizowanemu matching grantowi. Oprócz RC Warszawa Żoliborz i Rotary Foundation złożyły się na niego kluby z Vercelli i Viverone Lago (Włochy), z Dortmundu (Niemcy) i Nimes (Francja). (red.)



RC GORZÓW WIELKOPOLSKI STATUETKA „SUKCES 2012” WRĘCZONA

Od dziesięciu lat klub przyznaje statuetkę „Sukces”. Co roku otrzymuje ją jeden mieszkaniec miasta, który zapisał na swym koncie niekwestionowane osiągnięcie w dowolnej dziedzinie życia. Ju-

bileuszowym, dziesiątym laureatem został Zbigniew Lewkowicz, wybitny trener sekcji lekkoatletycznej Gorzowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych Start oraz szkoleniowiec kadry narodowej paraolimpijczyków. Podczas ubiegłorocznych Igrzysk Paraolimpijskich w Londynie jego gorzowscy podopieczni zdobyli sześć medali, poprawiając przy okazji kilka rekordów świata. Lewkowicz stracił w dzieciństwie rękę podczas pracy w gospodarstwie rolnym rodziców. Nie poddał się jednak losowi. Jako pierwszy niepełnosprawny ukończył gorzowski Zamiejskowy Wydział Kultury Fizycznej, był także czynnym lekkoatletą Startu.

Statuetkę wręczyliśmy jubilatowi podczas uroczystej kolacji w siedzibie GZSN. Trenera Lewkowicza oklaskiwali szefowie klubu, gorzowscy medaliści ostatnich paraolimpiad oraz członkowie RC Gorzów Wlkp.

Emilian Popławski



Emilian Popławski, prezydent klubu, wręcza statuetkę Zbigniewowi Lewkowiczowi

RC JELENIA GÓRA CIEPLICE PIKNIK COUNTRY „U HANECZKI”

Nowy jeleniogórski klub postanowił, wzorem kilku innych klubów w Polsce, zamiast balów karnawałowych organizować integracyjne imprezy w plenerze. Początek nowej tradycji dał majowy piknik w gospodarstwie agroturystycznym „U Haneczki” w Barcinku niedaleko Jeleniej Góry. Małgorzata Czajkowska zaproponowała, by przebrać się w stylu kowbojskim. Spodobało nam się i prawdopodobnie w tej konwencji zorganizujemy też kolejne pikniki.

Gospodarze spełnili nasze oczekiwania: było wspaniałe jadło, możliwość wykazania się sprawnością fizyczną i celnym okiem.

Przeprowadziliśmy jak zwykle na takich imprezach loterię fantową, a gospodarze otrzymali dar od RC Czerkasy Center – wspaniałe dzieło sztuki w postaci bochenka chleba o niezwykłym, artystycznym kształcie. Pieniądze uzyskane z loterii zostały w całości przeznaczone na realizację matching grantu, którego celem jest wyposażenie w sprzęt rehabilitacyjny nowej sali dla dzieci niepełnosprawnych w ośrodku Przedwiośnie w Kowarach.

Tadeusz Płuziński



foto: Marek Czajkowski

O tym marzą mali kowboje. Członek klubu, Jacek Mędrak z synem

Polska i ukraińska młodzież na konferencji „Leaders to Peace”

Dzięki bardzo dobrej współpracy komitetów międzykrajowych Polski i Izraela oraz polskiego komitetu ds. Interactu młodzież interactorów z naszego dystryktu otrzymała zaproszenie do udziału w I Międzynarodowej Konferencji Pokojowej „Leaders to Peace” zorganizowanej przez izraelski dystrykt 2490.

Małgorzata i Adam Czajkowscy

W konferencji udział wzięło czworo interactorów z IAC Jelenia Góra Cieplice z opiekunką dyr. Krystyną Patynowską, sześcioro z IAC Wrocław wraz z Janem Łuszczakiem oraz pięcioro z IAC i RTC Czerkasy pod opieką Siergieja Sajenki. Delegacji przewodniczył gubernator Lesław Morawski.

Konferencja odbyła się w ośrodku pod Tel Avivem, trwała od 15 do 20 marca i była bardzo ważnym wydarzeniem w naszym ruchu. Dowodzi tego choćby obecność na niej prezydenta RI Sakuji Tanaki oraz wielu gubernatorów dystryktów. Zaproszenie interactorów z Polski i Ukrainy wraz z innymi 19 krajami świata jest wyróżnieniem i uznaniem dla naszej pracy z młodzieżą.

Korzystając z okazji, chcemy serdecznie podziękować organizatorom konferencji, a szczególnie PDG Yael Lazarus, za zaproszenie i doskonałą współpracę. Dziękujemy też RC i IAC Gan Yavne za zaproszenie do siebie młodzieży z IAC JG Cieplice (o tym pobycie piszemy w ramce). Szczególne podziękowania kierujemy do prezydenta klubu Gabiego Orena, a także do Eliego Bira, Ramiego Laora, Sary Pasternak. Mamy nadzieję na dalszy pomyślny rozwój interactorów polskich kontaktów polsko-izraelskich.



Od lewej: gubernator Lesław Morawski, DGA Gabi Oren z RC Gan Yavne, Krystyna Patynowska – wicedyrektor szkoły w Kowarach, Rami Laor opiekun IAC Gan Yavne oraz interactorzy z Polski i Izraela



Spotkanie z RC Gan Yavne. Od lewej: gubernator Morawski, Daniel Kabura prezydent IAC Jelenia Góra Cieplice, Pinni Cohen prezydent RC Gan Yavne, DGA Gabi Oren

Gubernator Lesław Morawski i Krystyna Patynowska z prezydentem RI Sakuji Tanaką



Interaktorzy z klubu Jelenia Góra Cieplice zostali zaproszeni do odwiedzenia zaprzyjaźnionych klubów interaktorskich i rotariańskich w Gan Yavne przed konferencją. Oto sprawozdanie **Patrycji Głuszyńskiej** – prezydent elekt IAC JG Cieplice, uczestniczki wyjazdu:

Pierwsze pięć dni spędziliśmy w Gan Yavne. Mieszkaliśmy u rodzin rotariańskich, które wspaniale opiekowały się nami podczas pobytu. Mieliśmy okazję zobaczyć, jak wygląda życie tamtejszych ludzi „od kuchni”. Zwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc, które dotąd znaliśmy tylko z telewizji czy z książek. Oprócz zwiedzania Tel-Awivu i jego najstarszej dzielnicy, Jaffy, byliśmy między innymi w Jerozolimie oraz w Akce, która jest jednym ze starożytnych miast portowych Izraela. Będąc w Jerozolimie, nie mogliśmy nie zwiedzić Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem. Było to dla nas nie tylko ekscytujące, ale również szokujące przeżycie. Muzeum to nie jest zwykłym miejscem tego typu. To prawdziwa wycieczka w przeszłość, smutna i przerażająca. Tego nie da się opisać słowami, po prostu trzeba zobaczyć. Jest tam wiele polskich akcentów, jak choćby sala dotycząca obozu w Oświęcimiu czy pomnik ku pamięci Janusza Korczaka. W Jerozolimie zatrzymaliśmy się przy Ścianie Płaczu, gdzie każdy może włożyć między kamienie ściany swoje życzenia do Boga.

Oprócz wycieczek i przyjemności mieliśmy również wiele obowiązków. Najważniejszym z nich było umocnienie przyjaźni między naszym IAC Jelenia Góra Cieplice a klubem z Gan Yavne. Zobaczyliśmy, jak wygląda ich działalność oraz klubowe spotkania. My, za pomocą prezentacji multimedialnej, zdjęć i wielu rozmów, przedstawiliśmy swoje osiągnięcia i plany na przyszłość. Mówiliśmy również o naszym kraju, o Kowarach i naszej szkole.

Na konferencji „Leaders to Peace” spotkaliśmy się z młodzieżą z całego świata – łącznie było tam około 120 delegatów z 21 państw świata. W czasie konferencji mieliśmy do wykonania bardzo ważny projekt. Akcja, która nosiła nazwę Hackathon i odbywała się w siedzibie Google w Tel Avivie, miała na celu wykreowanie pomysłów na szerzenie pokoju na świecie. Na zrealizowanie swoich idei mieliśmy całą noc, a rano po wielu godzinach naprawdę przyjemnego wysiłku prezentowaliśmy, co każda grupa wymyśliła, czemu dokładnie ma to służyć i jak zrealizowała pomysł. Były to prace związa-



Interaktorzy z Cieplic pod Ścianą Pamięci, poświęconą powstaniu w getcie warszawskim i Ostatniemu Marszowi.

ne ściśle z pokojem na świecie, ale jednocześnie wzmocniły porozumienie między uczestnikami projektu.

Projekt, w którym brała udział moja grupa, nosił nazwę „We believe in love in Uganda” („Wierzmy w miłość w Ugandzie”). Nakręciliśmy krótki filmik pokazujący wsparcie ludzi z różnych krajów świata dla osób homoseksualnych z Ugandy, kraju, w którym za „niewłaściwą” orientację seksualną grozi kara śmierci. Każdy, kto wystąpił w tym filmie, mówił „Wierzę w miłość w Ugandzie” w swoim ojczystym języku.

Ciekawą formą integracji była zabawa w podchody, bardzo różniąca się od tej, którą znamy w Polsce. Zostaliśmy podzieleni na międzynarodowe pary, a naszymi zadaniami była np. jazda na mechanicznym byku czy wyciskanie soku z pomarańczy na czas.

Wyjazd zgodnie uznaliśmy za udany i żałowaliśmy, że tak szybko się skończył, szczególnie że przyzwyczailiśmy się do wysokich temperatur i słońca. Mamy nadzieję, że kiedyś będzie jeszcze okazja do wzięcia udziału w takich międzynarodowych akcjach.

Licencjonowana dystrybucja znaczków Rotary i Rotaract

(licencja Rotary International #10-4B-0866)



- członkowskie Rotary
 - (Ø7 mm) 20 zł
 - (Ø10 mm) 16 zł
 - (Ø12 mm) 12 zł



- funkcyjne
 - (President, Past President, Secretary) 30 zł



- członkowski Rotaract
 - (Ø10 mm) 16 zł
 - (Ø15 mm) 16 zł

Wysyłka DHL 20 zł

Zamówienia (mile widziane zbiorcze): znaczk@rotarianin.pl

Witamy dwa nowe

Krzysiu Jurski, jeden z założycieli klubu Interact w Szczecinie, opisuje czarter.

Klub Interact w Szczecinie został założony przez RC Szczecin Pomerania w czasie kadencji prezydenta Pawła Zwierza. Bezpośrednio zaangażowane w powstanie klubu były:

- **Isobel Perera-Turostowska** – wiceprezydent elekt 2013/2014
- **Małgorzata Wojtas** – prezydent elekt 2013/2014

Czarter naszego klubu odbył się 9 marca w Szczecinie, w hotelu Radisson Blu. Przyjechałem na niego z całą rodziną, w tym z siostrą, która podobnie jak ja, została w tym dniu członkiem Interact. Czekając na rozpoczęcie uroczystości, obserwowałem krzątaninę wokół i zacząłem sobie przypominać, jak doszło do czarteru.

Nasz klub sponsorujący, RC Szczecin Pomerania, zgłosił się na początku roku szkolnego do dyrekcji naszej szkoły (ZSO nr 7) z propozycją utworzenia klubu Interact. Po kilku spotkaniach z uczniami udało się zebrać 30 chętnych. Gdy ostatecznie dyrekcja wyraziła zgodę (pod koniec ubiegłego roku), rozpoczęliśmy przygotowania do czarteru. Zastanawialiśmy się, kogo zaprosić i jak powinna wyglądać nasza część artystyczna. Pomysłów mieliśmy bardzo dużo, w ostateczności zawoocowały one naszym – wydaje mi się, że bardzo interesującym – czarterem.

Jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości pani Iza, nasza opiekunka, która razem z panią Małgosią założyła nasz klub

Interact, witała większość gości, rozmawiała z nimi, widać było, że naprawdę stara się, aby nasz czarter był udany. Wiele osób robiło zdjęcia. Nie tylko członkowie naszego klubu, ale także rodzice, którzy przyszli wspierać swoje dzieci w tym ważnym dniu.

Czarter zainaugurował prezydent naszego klubu sponsorującego – Paweł Zwierz, który prowadził całość imprezy. Usłyszeliśmy przemówienia wielu ważnych członków klubów rotariańskich z całej Polski. Przemówienie wygłosił także nasz dyrektor Cezary Urban, który tak opowiedział o osiągnięciach szkoły zaproszonym gościom, że poczuliśmy się dumni z faktu, że jesteśmy jej uczniami. Na zakończenie otrzymaliśmy proporzeczki od wielu klubów, a także pozdrowienia od Interactu z Jeleniej Góry, który miał swój czarter tuż przed nami. Kulminacją spotkania było uroczyste wręczenie legitymacji oraz odznak Interact. Od tej chwili już naprawdę jesteśmy rodziną Rotary.

Część artystyczną wykonali świeżo upieczeni interactorzy. Została ona przygo-

towana niemalże perfekcyjnie, zebrała pochwały od wszystkich rotarian, a także, lekko żartobliwie, zaproszona na występ na turnieju golfowym, który odbędzie się na początku czerwca. Moim zdaniem występ uczniów został zrobiony wspaniale i to oni powinni wygrać show w stylu „Mam Talent”. Ale niestety i tak przegrali z moją ulubioną częścią każdej imprezy, czyli...

...słodkim poczęstunkiem. Wykazałem się niebywałym refleksem, dzięki czemu zdołałem dostać się do stołu z ciastkami oraz napojami jako pierwszy. Udało mi się przetestować dostępne słodczyce i muszę stwierdzić, że ta część czarteru także została doskonale przygotowana. Gdy wszyscy już rozeszli się po sali, jedząc ciastka i pijąc różne napoje, mieliśmy okazję, żeby osobiście porozmawiać ze starszymi kolegami z różnych klubów rotariańskich. Z tego, co usłyszałem, to było pierwsze takie wydarzenie, gdzie spotkali się razem prezydenci wszystkich klubów Rotary ze Szczecina, a także prezydent Rotaract oraz Interact. Duże wrażenie zrobił na mnie fakt, że obecny był najstarszy z członków RC Szczecin, 96-letni dr Franciszek Fudala. Towarzyszyła mu prawnuczka Maya, która właśnie została interactorką.

W kularach można było usłyszeć wiele porad na temat tego, jak powinniśmy prowadzić klub, jakie akcje charytatywne możemy podejmować. Dano nam także możliwość wpisania się do książki, aby stała się ona pamiątką dla przyszłych członków klubu. Parę osób, w tym ja, skorzystało z tej możliwości.

Tak oto wyglądał przebieg naszego czarteru, chociaż pewnie każdy widział go inaczej. Jednak dla każdego z nas był to naprawdę ważny dzień.



kluby Interact

11 maja w uroczej scenerii dworku w podkrakowskich Niegoszowicach odbył się czarter klubu Interact Kraków.

Klub założony został przy RC Kraków. Opiekunem i twórcą jest **Piotr Metzler** wraz z nauczycielką III LO **Donatą Wajdą**.

Licznie zgromadzonych rotarian i zaproszonych gości, w tym Holendrów z zaprzyjaźnionego klubu z Delft, powitał prezydent RC Kraków Zygmunt Murdza. Na uroczystość oprócz DG Lesława Morawskiego przybył DGE Janusz Potępa.

Kartę czarterową z rąk Lesława Morawskiego odebrała pierwsza prezydent klubu – Kinga Kułakowska. Krakowski Interact tworzy 15 młodych ludzi z III Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Hucie. Gratulacje Zygmuntowi Murdze i Kindze Kułakowskiej złożyli też DGE Janusz Potępa, przewodniczący komisji ds. Interactu Adam Czajkowski oraz delegacja IAC Jelenia Góra Cieplice. Po części oficjalnej goście uczestniczyli w grach i zabawach oraz aukcji charytatywnej. Cekał także na nich poczęstunek na świeżym powietrzu.

Krakowscy interactorzy już w okresie tworzenia klubu przeprowadzili akcję zbierania darów dla schroniska dla małych zwierząt. Planują też organizację koncertu charytatywnego w celu zebrania środków na zakup książek dla biblioteki szkolnej w Afryce. Taka aktywność dobrze rokuje na przyszłość. To już piąty klub interactorowski w Polsce, po jednym klubie mają też Ukraina i Białoruś.

Adam Czajkowski, Kinga Kułakowska



Kartę czarterową wręczył gubernator Lesław Morawski



Nowym interactorom gratulował Adam Czajkowski, przewodniczący komisji ds. Interactu

ZNAJDŹ KLUB

GDZIEKOLWIEK JESTEŚ



Pobierz darmową aplikację **Club Locator**.
W dowolnym miejscu na świecie będziesz mógł odnaleźć najbliższy klub Rotary i pójść na spotkanie.

www.rotary.org/clublocator

W aplikacji nie ma Twojego klubu?
Na www.rotary.org/clublocator sprawdź, czy w bazie Rotary International jest poprawny adres Waszego miejsca spotkań. Możesz natychmiast uaktualnić dane w sieci logując się przez Member Acces albo wysyłając informację na data@rotary.org.

Rejs Wagnera

Mirosław Lewiński z RC Szczecin wciąż w swojej podróży dookoła świata. Oto jego najnowsza notatka z Filipin.



Zostałem znowu sam z poranionym Ulysesem, na kotwicy przed jacht klubem Cebu. Obok stały jeszcze cztery jachty. Klub z sympatycznym barem, bowiem żeglarsstwo bez baru jest trudne do wyobrażenia. Gdzie, jak nie w barze, snuć morskie opowieści? Bar niezwykle przystępny cenowo, czego po drogiej Australii nie sposób nie docenić. Obiad kosztował pięć dolarów, piwo dolara, ogólnie Filipiny okazały się niezwykle tanie.

Było trochę do zrobienia. Najważniejsze to ponowne wzmocnienie bomu, naprawa żagli, kilka problemów z elektryką, prze-

jrzenie silnika oraz ogólny klar, gdyż wilgoć spowodowała, że sufity i ściany zaszyły grzybem. Nie miałem więc czasu użalać się nad sobą, tylko zabrałem się do pracy.

Sił dodało mi wsparcie przyjaciół, którzy w czasach wzajemnego braku zaufania, pożyczili mi pieniądze na przeprowadzenie niezbędnych napraw. Jak zwykle pomogli ci, którzy nie musieli czuć się zobowiązani wieloletnią znajomością. Muszę również podziękować kolegom z klubu Rotary Szczecin, którzy pokryli koszty naprawy mojego najczęściej używanego żagla, „Rotarego”.

Dowody materialnej sympatii bardzo wzmocniły ducha. Poczulem, że nie jestem sam. Łatwo jest mówić o przyjaźni do momentu, kiedy trzeba zaryzykować... Wtedy jest to swoisty test prawdy. Do tej pory nieźle sobie radziłem, ale awarie ostatniego etapu zniszczyły mój budżet.

Jestem w wieku, kiedy łatwiej jest dawać niż brać, dlatego doceniam, że wsparcie otrzymałem nie na prośby, ale po ledwie skromnej sugestii. Podróże kształcą...

więcej na:
www.rejswagnera.pl

Sukcesy Leszka Morawskiego

Jarosław Pol (dawniej RC Karpacz Karkonosze, teraz RC Wolsztyn) polemizuje z tekstem Piotra Mikosika z RC Łódź 4-Kultury.

Czytając w poprzednim „Rotarianinie” tekst Piotra Mikosika zatytułowany „PETS 2013. Co przyniósł nowego?”, muszę przyznać, że w pewnym momencie poczułem się lekko zaskoczony, aby nie powiedzieć zażenowany. Zresztą nie po raz pierwszy zaskoczył mnie tok i sposób myślenia Piotra przelewany na papier. Kiedyś pisał o wspaniałym Człowieku i Rotarianinie śp. Bogdanie Szumowskiem, określając go jako „przy-padek”, wprowadzając wszystkich, którzy znali Bogdana, w osłupienie!

Teraz, czytając fragment dotyczący obecnego gubernatora Leszka Morawskiego, doszedłem do wniosku, że chyba znam innego człowieka lub Piotr opisuje kogoś zupełnie innego. Nie chcę cytować całego fragmentu, który zaczyna się od słów: „Zmiany można było obserwować u urzędującego gubernatora (...)”, a kończy: „sam fakt jego obecności wywołuje wśród zebranych potrzebę zaprzeczania jego propozycjom”.

Muszę przyznać, że stwierdzenia Piotra są śmiałe, a analiza psychologiczna „zebranych” wyjątkowo trafna!

Zawsze twierdziłem, że urazy osobiste czy niechęć do osoby powinno się zostawić na boku, zwłaszcza pisząc do ogólnie dostępnego i poważnego pisma, jakim jest nasz „Rotarianin”. Można kogoś mniej lub bardziej lubić lub, delikatnie ujmując, nie pałać sympatią, lecz żeby nie zauważyć wręcz miłych osiągnięć gubernatora kadencji 2012–2013, to chyba trzeba być jednak ignorantem (przepraszam za mocne słowo). Moim zdaniem, a nie jestem w tym odosobniony, Leszek nie tylko „nie przegrał swojej kadencji”, lecz przy wielu sukcesach pomniejszych osiągnął dwa, które niewątpliwie zostaną odnotowane w historii polskiego powojennego Rotary.

Pierwszy i najważniejszy to uzgodnienie statutu i zebranie wszystkich wymaganych dokumentów koniecznych do utworzenia

Federacji Polskich Klubów Rotary, które zostały przyjęte przez Sąd Rejestrowy. „Walczono” z tym od kilku lat.

Drugi to przedstawienie (pisemne) jasnego, klarownego, transparentnego budżetu dystryktu 2230 i zasad jego wykorzystania. Dzięki temu po raz pierwszy od wielu lat każdy rotarianin mógł się z nim zapoznać i zrozumieć zasady finansowego funkcjonowania dystryktu. Efektem był brak zapłaści finansowej i deficytu oraz regulowanie na bieżąco wszystkich zobowiązań. Niestety nie zawsze tak było.

To tyle, a tak prywatnie Piotra lubię, miałem okazję poznać go osobiście na drugim ISR w Karpaczu – świetny facet. Być może jego prowokacyjne teksty zmuszają nas do myślenia i polemiki, a tej bardzo mi brakuje zwłaszcza na naszym, zapomnianym forum wewnętrznym.

Jarek Pol, RC Wolsztyn
jpol@gip.com.pl

GLOBAL OUTLOOK

Służba dla pokoju – przewodnik dla rotarian



DROGA DO POKOJU

Pokój to coś więcej niż tylko brak konfliktu. To wolność, bezpieczeństwo, szczęście. Pokój jest wrogiem prześladowań i niestabilności. Pokój to jedna z najważniejszych misji Rotary i siła napędowa naszych starań o likwidację wirusa polio na świecie, także w miejscach, gdzie trwa konflikt zbrojny.

W lipcu ubiegłego roku, prezydent Sakuji Tanaka wezwał kluby do budowania pokoju poprzez służbę. W odpowiedzi na ten apel rotarianie realizowali rozmaite projekty dla swoich społeczności, sponsorowali stypendystów Centrów Pokojowych Rotary, organizowali Fora Pokoju w Berlinie, Honolulu i Hiroszynie tworzące wspólną płaszczyznę, na której lokalni liderzy oraz członkowie klubów mogli ocenić rolę Rotary w budowaniu trwałego pokoju na świecie.

W tym wydaniu Global Outlook znajdziecie rozmowę z szefową Carnegie Endowment for International Peace, rady, jak znaleźć stypendystę, który wyjedzie na studia do Centrów Pokoju oraz przewodnik, jak wystąpić o grant globalny związany z budowaniem pokoju.

W Rotary naszym celem nie jest zysk, naszym celem jest pokój – mówi prezydent Tanaka.

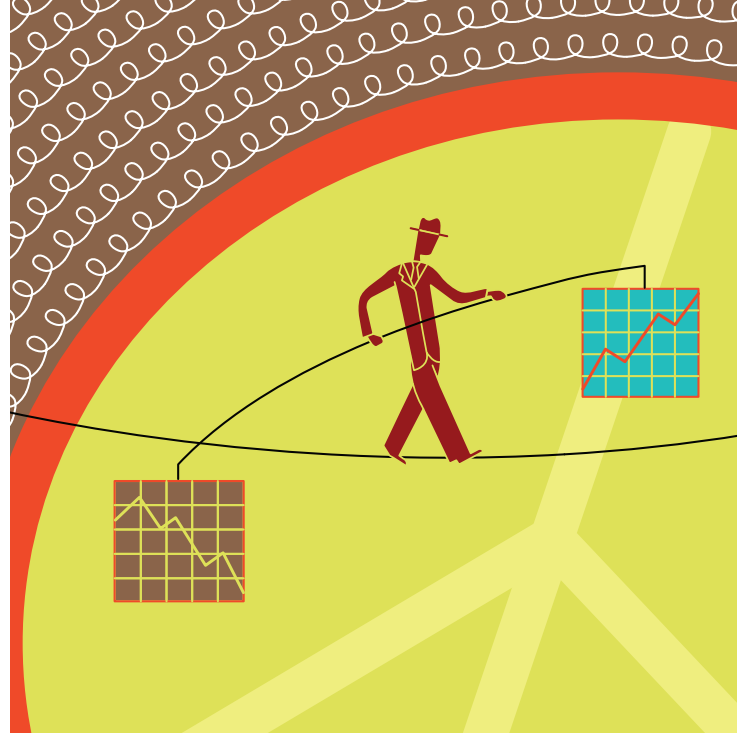
ANALIZA EKSPERTA

ROZMOWA Z JESSICĄ TUCHMAN MATTHEWS

Jessica Tuchman Matthews szefuje amerykańskiemu instytutowi Carnegie Endowment for International Peace. Opinie ekspertów instytutu są ważnym głosem w sprawach zagranicznych i zasięgają ich światowi liderzy. Wcześniej Matthews kierowała waszyngtońskim oddziałem Council on Foreign Relations. (CFR to niezależna organizacja o prawie stuletniej tradycji, zajmująca się szeroko pojętą edukacją w dziedzinie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Publikuje materiały, prowadzi programy edukacyjne, organizuje spotkania, publikuje własne badania i analizy, gromadzi dane itp.) Matthews zajmowała też stanowisko wiceprezesa oraz szefa działu analiz w World Resources Institute – organizacji zajmującej się analizą zależności między środowiskiem a rozwojem społecznym. W Amerykańskiej Radzie Bezpieczeństwa Narodowego pełniła funkcję dyrektora Biura Spraw Światowych (Office of Global Issues), gdzie zajmowała się rozwojem energii nuklearnej, sprzedażą broni konwencjonalnej oraz prawami człowieka. Była w radzie redakcyjnej gazety „Washington Post” jako konsultant, potem także jako stała felietonistka. Ma doktorat z biologii molekularnej z Kalifornijskiego Instytutu Technologicznego – jednej z najlepszych prywatnych uczelni w USA. Matthews rozmawia z „The Rotarian” o tym, czy pokój na świecie jest możliwy i jaką rolę mają do odegrania rotarianie.

Od 15 lat jest Pani u steru Carnegie Endowment for International Peace. Czy przez ten czas zaobserwowała Pani, że świat zmierza ku pokojowi?

Przez te 15 lat nie było żadnych znaczących geopolitycznych zmian. Ale można powiedzieć, że widać równomierny progres, zmierzamy w stronę bardziej spokojnego świata. Prawdopodobnie najważniejszym czynnikiem jest wzrost dochodu w krajach rozwijających się. Wraz ze wzrostem dochodu pojawia się większa stabilność i zmniejsza się liczba konfliktów.



Co według Pani obserwacji jest największą przeszkodą dla wprowadzenia pokoju?

To zależy od regionu, ale gdybym miała wybrać jeden czynnik, powiedziałabym, że jest to zły rząd. Rząd, który nie dba o własnych obywateli. To może doprowadzić do konfliktu z zagranicą, ale raczej po prostu powoduje niezadowolenie we własnym domu. Frustracja ludzi rośnie, łatwo przejmują nad nią kontrole organizacje posługujące się retoryką nacjonalistyczną czy skrajnie religijną. Stąd już blisko do konfliktu.

Jaką rolę odgrywają takie czynniki jak głód, choroby, brak czystej wody czy brak edukacji w rejonach niestabilnych, skłonnych do konfliktu?

Kiedy ludzie czują, że ich podstawowe potrzeby nie są spełnione, brak im nadziei i możliwości wyrwania się z niezadowolającej sytuacji, w końcu podniosą się w sprzeczanie. Ten sprzeciw może być wbrew ich własnym interesom, niemniej jednak – będą walczyć.

Rotary i jego partnerzy są blisko wyeliminowania polio. Jak zapobieganie chorobie pomaga w budowaniu pokoju na świecie?

Brak zagrożenia chorobą to element dobrobytu, rozumianego jako dobre fizyczne samopoczucie. Dzięki temu ludzie mogą realizować własne cele. W przypadkach epidemii czy pandemii choroba może spowodować fale uchodźstwa, która jest zawsze czynnikiem bardzo destabilizującym. Masa ludzi, która nagle przemieszcza się do innego regionu, jest problemem dla jego mieszkańców – wówczas łatwo o konflikt.

Rotary to organizacja o światowym zasięgu, ale bez żadnych politycznych czy ideologicznych powiązań. Dzięki temu możemy funkcjonować w rejonach świata, do których inne organizacje nie mają dostępu. Gdzie i jak

rotarianie powinni wykorzystywać swoją sieć lokalnych liderów?

Odpowiedź nasuwa się taka: wpływ Rotary będzie oczywiście największy właśnie tam, gdzie ci inni nie mają dostępu. Można również powiedzieć, że rotarianie to ważny element składowy społeczeństwa obywatelskiego. A więc będą szczególnie ważni w miejscach, gdzie to obywatelskie społeczeństwo jest osłabione – tam mogą działać, by naprawić ten stan rzeczy.

Niektóre miejsca na świecie są pogrążone w niekończącym się konflikcie. Czy zakończenie walk jest tam w ogóle możliwe? Czy są sytuacje beznadziejne?

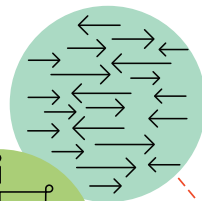
Nie, nie ma sytuacji beznadziejnych. Tak, zakończenie każdego konfliktu jest możliwe. I warto uważać na słowa, mogą narobić szkód. Na przykład istnieje określenie „arabska wiosna” – oznaczające szybkie przemiany na Bliskim Wschodzie. My w Carnegie Endowment zawsze mówimy „arabskie przebudzenie”. Bo to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie to nie sprawa na kilka miesięcy, tylko początek długiego procesu. Konflikty w tym regionie nie zostaną rozwiązane na przestrzeni miesięcy ani nawet lat. Tam trzeba dekad. Wyzwaniem dla nas, postronnych obserwatorów, jest rozróżnić wzloty i upadki od ogólnego trendu. Za czterdzieści lat, kiedy zatrą się szczegóły całego procesu, będzie widać konsekwentną pozytywną zmianę. Właśnie nadchodzi koniec całych dekad kiepskich rządów, które były niezainteresowane albo niezdolne do odpowiedzi na potrzeby obywateli. Ale zmiana będzie długim procesem i po drodze nie obędzie się bez konfliktów. Szczególnie obawiam się, że wchodzimy w okres, gdzie Środkowy Wschód będzie charakteryzowała przemoc na tle wyznaniowym. To może potrwać co najmniej 10 lat. Naszym zadaniem jest interweniować i pomagać w taki sposób, żeby próbować zaleczyć rozdźwięk, a nie pogłębiać go.

W jakie sposób Internet i inne technologiczne nowinki zmieniły oblicze nieposłuszeństwa obywatelskiego?

Wiele się debatowało nad tym, czy technologia to tylko nowe narzędzie nieposłuszeństwa obywatelskiego czy też fundamentalna zmiana. Myślę, że w tym momencie widać już, że o ile technologia to tylko narzędzie, to jednak narzędzie, jest motorem transformacji. Pozwala informować i umożliwia masom ludzi spontaniczną wspólną reakcję – w realu. Oczywiście, co dla jednych jest zaletą, dla innych będzie wadą. Rząd może widzieć te cechy nowych mediów jako destrukcyjne. Bo nowoczesna technologia nie chroni prywatności, daje większe możliwości przestępcom, podobnie jak tym, którzy walczą o swoje prawa.

W roku 2012–2013 Rotary zorganizowało trzy Światowe Fora Pokoju podczas których rotarianie, stypendyści pokojowi Rotary oraz lokalni i światowi przywódcy wymieniają się pomysłami na tworzenie lepszej

Nieograniczony przepływ informacji



Niski poziom korupcji



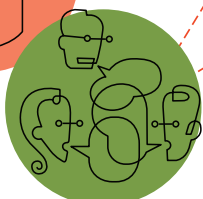
Poszanowanie praw innych



Wysoki poziom edukacji



Dobre relacje z sąsiadami



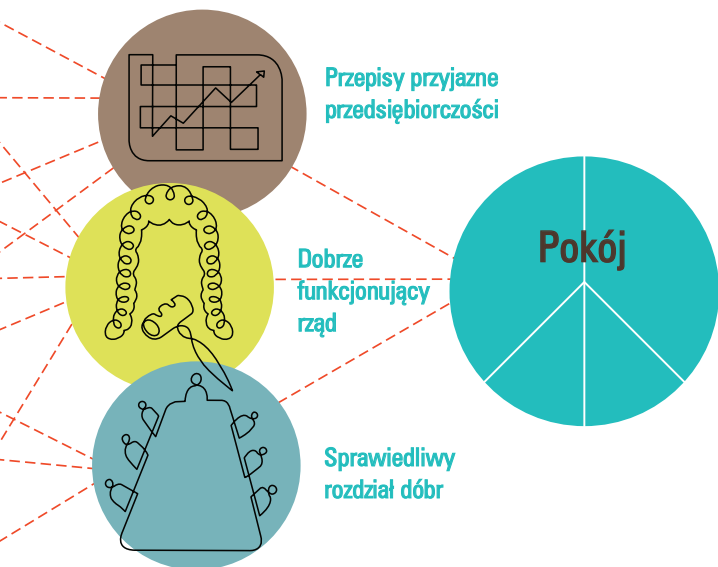
rzeczywistości i tworzą sieć kontaktów. Co możemy dzięki takim wydarzeniom osiągnąć?

Takie spotkania jak Fora Pokoju dają ludziom energię, a także realne poczucie tego, co mogą zrobić. Na konferencjach, w których biorę udział często ktoś wstaje i zadaje pytanie: Ale co ja, zwykły człowiek, mogę zmienić? Dzięki np. waszym Forom Pokoju można skryształizować plany i projekty. Kiedy rozda się ludziom konkretne zadania: spotkaj się z tym, zadzwoń do tamtego, napisz maila, zorganizuj imprezę – wiele można zdziałać.

Ludzkość nadal dysponuje bronią nuklearną. Jakie jest zagrożenie, że ktoś przycisnie czerwony guzik?

Trudno powiedzieć. Oczywiście napięcie między USA a Związkiem Radzieckim, które groziło konfliktem nuklearnym, dziś jest o wiele, wiele mniejsze. Pięćdziesiąt lat temu eksperci szacowali, że po roku 2000 na świecie będzie istniało kilkadziesiąt wyrzutni nuklearnych. A jest ich tylko dziewięć. To wielki sukces. Ale z drugiej strony postęp technologiczny bardzo ułatwił dostęp do broni jądrowej i żyjemy w czasach terroryzmu. Ryzyko, że broń dostanie się w niepowołane ręce jest wysokie. Przyznaję, że to dość przerażające. Ale takie są fakty i czasy, w których żyjemy.

Pani matka, Barbara Tuchman była autorką książek historycznych i ukuła zasadę, zwaną „prawem Tuchman” – mówiącą, że samo opisanie konfliktu czy zbrodni sprawia, że wydaje się ona bardziej uniwersalna i groźna niż w rzeczywistości. Zgadza się pani? Może światowy pokój jest bliżej niż sądzimy?



Źródło: Institute For Economics And Peace
<http://economicsandpeace.org>

Uważam, że w obszarze informacji nowe media wniosły pozytywną zmianę. W tradycyjnych mediach, takich jak telewizja czy prasa papierowa mówi się czy pisze głównie o złych rzeczach, o dobrych znacznie mniej. Dziś w Internecie jest wiele rozmaitych źródeł, ludzie mogą się poruszać pomiędzy nimi i proporcje między złymi a dobrymi wiadomościami są dzięki temu inne. Lepiej odzwierciedlają to, co się naprawdę dzieje. „Prawo Tuchman”, które moja matka sformułowała nieco przekornie, nie jest dziś tak aktualne jak było kiedyś. 30 lat temu jedna kamera telewizyjna odpowiednio pokazująca 20 osób, mogła wykreować wrażenie, że właśnie odbyła się wielka akcja protestacyjna. Dziś w tym samym miejscu jest 10 kamer albo nawet 200 i wówczas prędzej czy później zobaczymy, co się tam działo naprawdę.

Załóżmy, że doczekamy dnia, w którym nadejdzie pokój. Skąd będziemy wiedzieć, że się zaczął?

Pokój się nie zaczyna. To nie stan końcowy, ale proces – coś takiego jak zdrowie. To ciągły balans pomiędzy siłami ekonomicznymi, społecznymi, politycznymi, a destabilizującymi źródłami konfliktu. Pokój to więcej niż brak konfliktu. To dobra jakość rządów – o tym już mówiłam – oraz stopień, w jakim respektuje się potrzeby obywateli. To nie jest tak, że pewnego dnia obudzimy się i powiemy: O, udało nam się, mamy pokój na świecie. Nad pokojem trzeba pracować non stop.

A jak rotarianie mogą pracować nad pokojem?

Uważam, że to, co robicie, próbując poprawić jakość życia pojedynczych osób oraz wzmocnić instytucje społeczeństwa obywatelskiego to wielka i potężna broń w „walce o pokój”.

JAK ZNALEŹĆ STYPENDYSTĘ CENTRÓW POKOJOWYCH ROTARY?

Podczas pierwszej dekady swojego istnienia, Centra Pokojowe Rotary wykształciły ponad 600 stypendystów, którzy są dziś liderami w międzynarodowej grupie specjalistów i działaczy zajmujących się pokojem i łagodzeniem konfliktów. W kolejną dekadę wkroczyliśmy rekrutując następną generację stypendystów. Oto rady, jak znaleźć odpowiedniego kandydata:

[1] Poinformuj członków klubu. Barry Phillips, przewodniczący komitetu ds. Rotary Peace Centers i past gubernator dystryktu 7710 (stan Północna Karolina, USA) mówi:

– To świetny program, który w dodatku nie kosztuje klubu ani centa. Rekrutacja, według Phillipsa, zaczyna się właśnie na poziomie klubu. Przede wszystkim należy członkom klubu opowiedzieć o programie, to zainspiruje ich do szukania chętnych. Dobrze jest zaprosić stypendystę, żeby opowiedział rotarianom o tym, czym się zajmował.

[2] Daj ogłoszenie o programie i terminie składania wniosków. Może być w lokalnej prasie, ale nie ograniczaj się tylko do gazet. Zastanów się, jak dotrzeć do wewnętrznych gazetek i biuletynów uczelni, partnerów w samorządzie, organizacji pozarządowych i międzynarodowych korporacji. Dzięki temu ogłoszenie przeczyta wiele właściwych osób.

[3] Poszukaj partnerów lokalnych. Spotkaj się z członkami lokalnych organizacji związanych z działalnością pokojową. To może być np. Czerwony Krzyż albo Lekarze bez granic. Przygotuj dla nich 30-sekundową prezentację o programie. Możesz ją też pokazywać znajomym albo kolegom z pracy.

[4] Wykorzystaj media społeczne. Napisz na Facebooku, LinkedIn i Twitterze o możliwości składania wniosków o przyjęcie na studia w Centrach Pokojowych Rotary. Na Facebooku możesz po prostu przekierować na stronę Centrów Pokojowych (wpisz Rotary Peace Centers). Możesz też wykorzystać zdjęcia i opowieści z tej strony.

Dystrykty mogą składać do Rotary Foundation wnioski swoich kandydatów zawsze do 1 lipca.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć pisząc na adres: rotarypeacecenters@rotary.org.

Fora Pokoju w Berlinie, Hiroszynie i Honolulu potwierdzają zaangażowanie Rotary w budowę światowego pokoju

Setki rotarian, uczestników programu New Generations, liderów społeczności lokalnych i stypendystów Centrów Pokojowych Rotary, zebrały się w maju w Hiroszynie na trzecim Światowym Forum Pokoju organizowanym przez Rotary.

Poprzednie fora odbyły się w Berlinie i Honolulu. Podczas każdego ze spotkań uczestnicy koncentrowali się na wybranym temacie i przyjmowali deklarację. W Berlinie tematem był „Pokój bez granic”. W Honolulu rozmowy toczyły się wokół budowania pokoju poprzez ochronę środowiska i aktywnego włączenia w procesy tworzenia pokoju ludzi młodych. W Hiroszynie uczestnicy forum zastanawiali się, jakie możliwości tworzenia pokoju ma jednostka.

W Berlinie John Hewko, sekretarz generalny Rotary International, w swoim przemówieniu wyjaśniał, jak służba humanitarna Rotary, nawet jeśli nie jest bezpośrednio nazwana budowaniem pokoju, przyczynia się do rozwoju społeczności – spokojniejszej, lepiej prosperującej i mniej agresywnej.

– Poprzez budowanie społeczeństw zdrowszych, z równym dostępem do edukacji, każdy z nas robi to, co jest najbardziej potrzebne dla długoterminowego utrzymania pokoju – mówił Hewko.

W Honolulu Aung San Suu Kyi – birmańska działaczka polityczna, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, otrzymała hawajską Nagrodę Pokoju (Hawaii Peace Award) za „długoletnie dążenie pokojowymi środkami do demokracji”. Za rządów junty wojskowej Aung San Suu Kyi spędziła prawie dwadzieścia lat w areszcie domowym. Wypuszczono ją w roku 2010, w 2011 rozpoczął się proces demokratyzacji Birmy. W tym roku Aung San Suu Kyi została deputowaną do parlamentu, a jej partia prodemokratyczna zdobyła większość mandatów. Aung San Suu Kyi podczas swojego przemówienia na Forum Pokoju podkreśliła, że demokratyczne instytucje i przestrzeganie zasad demokracji są konieczne, aby zagwarantować respektowanie praw człowieka.

– W Birmie mieszka wiele narodowości etnicznych i wiara w przyszłość naszego kraju może być oparta tylko na autentycznym duchu zjednoczenia. Chcemy takiej zmiany, która pozwoli wszystkim narodowościom czuć, wiedzieć i wierzyć, że nasz naród jest ich wspólnym sanktuarium – mówiła.

– Jestem członkiem pierwszego pokolenia, które dorastało w Japonii po drugiej wojnie światowej – mówił prezydent Sakuji Tanaka w Berlinie. – Rozumiem więc, jak ważny jest pokój i jakie ma znaczenie dla naszego dobrostanu. Co dzień 34 tysiące klubów Rotary pracuje na bardziej spokojny świat, dając tym, którzy tego potrzebują, zdrowie, wodę, edukację i nadzieję.

PROJEKTY NA ŚWIECIE

WIELKA BRYTANIA

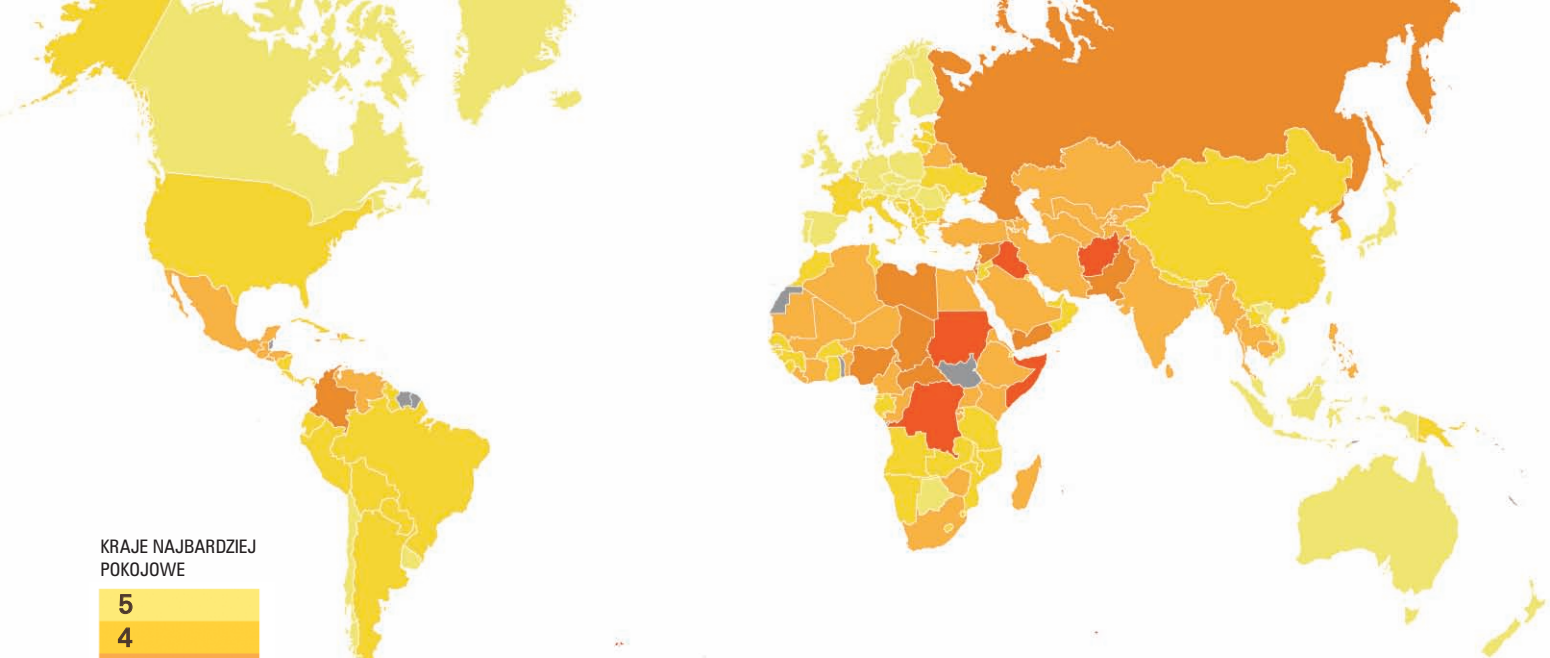
5 W maju RC London Derry był gospodarzem Forum Pokoju – wydarzenia, promującego ideę pokoju w Północnej Irlandii i innych obszarach objętych konfliktem. Inspiracją było wydarzenie z grudnia ubiegłego roku: w Belfaście rozpoczęły się wówczas protesty po tym, jak rada miasta zagłosowała przeciwko całorocznemu eksponowaniu flagi Wielkiej Brytanii. W forum uczestniczyło ok. 700 osób, w tym prezydent RI Sakuji Tanaka, międzynarodowi aktywiści na rzecz pokoju, liderzy polityki i biznesu oraz przedstawiciele środowisk akademickich.

WŁOCHY

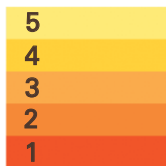
4 Kilka klubów z Genui razem z Good News Agency – magazynem internetowym związanym z ONZ zorganizowały konkurs dla uczniów szkół średnich. Ich zadaniem było napisać esej, wiersz, opowiadanie lub narysować ilustrację albo zrobić zdjęcie. Temat – likwidacja ubóstwa albo upowszechnienie oświaty. Rotarianie wybrali najlepszych autorów i opublikowali prace na stronie internetowej dystryktu. Strona Good News Agency opublikowała zwycięskie prace w swoim lutowym wydaniu. Laureaci konkursu odebrali nagrody w czerwcu.

AUSTRALIA

5 We wrześniu 2012 r. RC Wagga Wagga Koorungal był gospodarzem trzydniowej międzynarodowej konferencji „społeczności pokoju”. Tematy spotkania obejmowały różne pojęcia – od przyczyn globalnych konfliktów i sposobów ich rozwiązań, poprzez budowanie pokoju w skali lokalnej po poszukiwanie wewnętrznej harmonii. We wczesnych latach 90. klub Wagga Wagga Koorungal wprowadził pojęcie „społeczności pokoju” – chodziło o to, by miasta i metropolie zobowiązywały się do promowania dobrej woli i porozumienia. Pierwszym miastem,



KRAJE NAJBARDZIEJ
POKOJOWE



KRAJE NAJMNIEJ
POKOJOWE

BRAK DANYCH

Ranking Pokojowości Państw (Global Peace Index)

Eksperci przeanalizowali 158 krajów pod kątem takich czynników, jak m.in. korupcja, przestępczość, wydatki na brojenia, udział w konfliktach zbrojnych, a także stabilność polityczna, bezpieczeństwo publiczne, poszanowanie wolności prasy i praw człowieka.

Źródło: Instytut Gospodarki i Pokoju (Institute for Economics and Peace), dane z grudnia 2012

które podpisało taką deklarację było Wagga Wagga. Klub zachęcał kluby z całego świata do tworzenia „społeczności pokoju”, dziś istnieje ich 50.

UGANDA

3 Jedna trzecia populacji Ugandy nie ma dostępu do pitnej wody. To przyczyna wielu chorób, a także... absencji szkolnych. Obowiązkiem dzieci jest przynosić wodę ze studni, oddalonych często o wiele kilometrów – co oznacza, że w tym czasie nie chodzą do szkoły. W lutym kluby z północnej Ugandy pod przewodnictwem RC Lira i Kampala South zorganizowały konferencję promującą pokój poprzez „Dostęp do czystej wody dla zdrowia, higieny i rozwoju”. Konferencja skupiająca się na związku między zdrowiem a pokojem, przyciągnęła wielu liderów, m.in. ministra mieszkalnictwa.

USA

4 W lutym klub Rotaract z Portland zorganizował sympozjum, którego tematem była rola kobiet w procesie tworzenia pokoju. Barbara Roberts, jedyna kobieta-gubernator w historii stanu Oregon wygłosiła główne przemówienie, potem miejsca na mównicy zajmowali rotarianie, przedstawiciele organizacji nonprofit, kobiety biznesu i polityki oraz przedstawicielki resortu zdrowia i edukacji. Wydarzenie odbyło się na kampusie Uniwersytetu Portland, w programie była też dyskusja z nastolatkami ze szkół średnich.

KANADA

5 Aby wcielić w życie motto roku 2012–2013 „Służba dla pokoju”, RC Pemberton zrealizował serię imprez. Pierwsza odbyła się już w lipcu ubiegłego roku. Był to konkurs na baner (wymiary 60x90 cm) o temacie „Pokój”, ogłoszony wśród mieszkańców miasta. Banery konkursowe zawisły na ulicach Pemberton w listopadzie i pozostaną tam przez rok. Zwycięzca otrzymał nagrodę pieniężną. Klub rozpoczął też projekt „Listy pokoju” w kilku szkołach podstawowych. Projekt polega na wymianie korespondencji pomiędzy uczniami a dziećmi z jednego z sierocińców w Afryce. RC Pemberton był inicjatorem i sponsorem imprezy, podczas której miejscowi artyści i mieszkańcy miasta malowali mural zatytułowany „Pokój”. Członkowie klubu współpracują też z placówkami oświatowymi, organizując serię wykładów na temat przemocy w szkole.

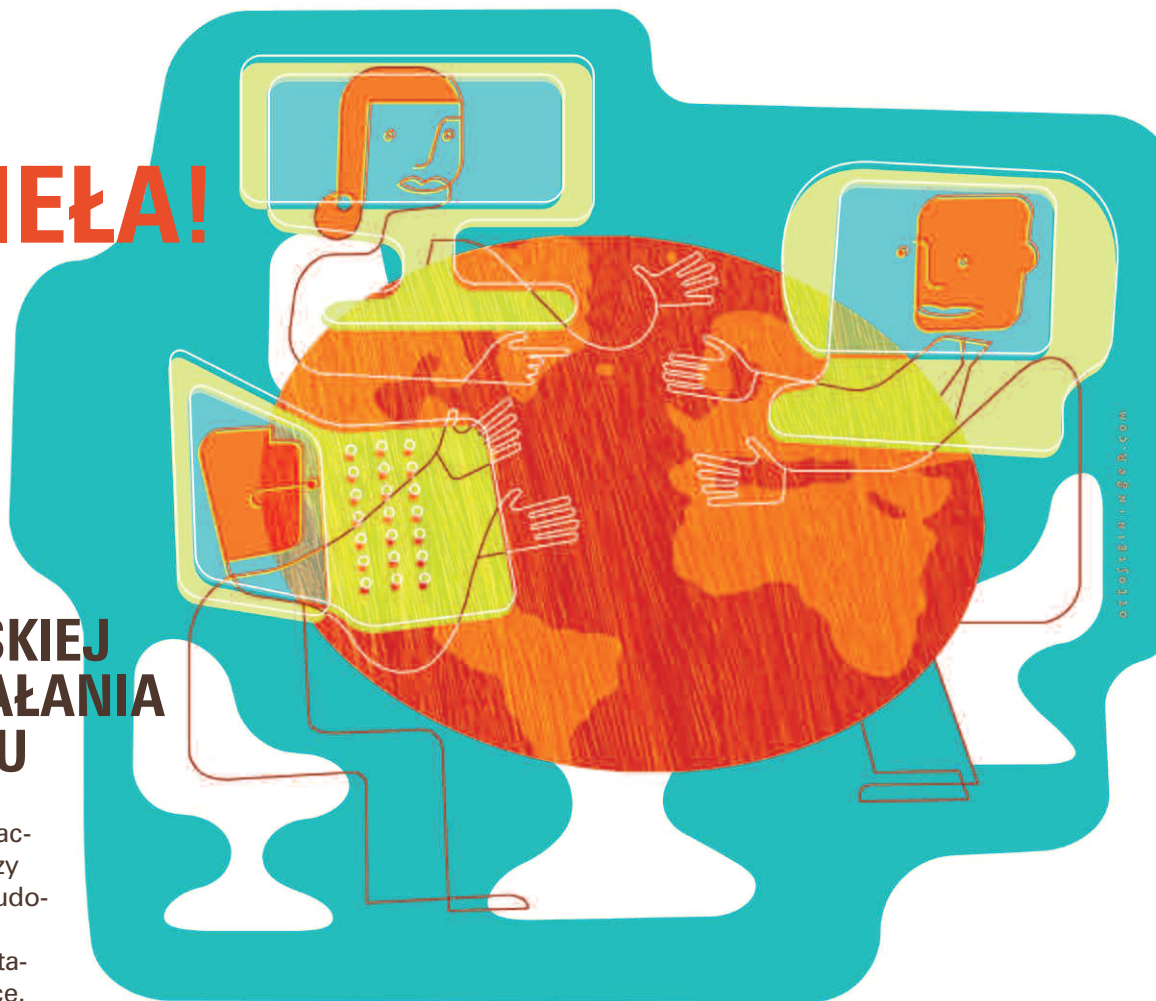
IZRAEL

2 RC Jerusalem wysłał Raję Natour na program stypendialny Centrów Pokojowych Rotary. Dziś promuje ona pokój jako dyrektor programy projektu „The Gemini”: Natour organizuje seminaria i warsztaty, podczas których spotykają się młodzi ludzie z Izraela i Palestyny, dyskutują o konflikcie izraelsko-palestyńskim, próbują zrozumieć swoje uprzedzenia i zbudować wzajemne zaufanie.

DO DZIEŁA!

DOŁĄCZ DO ROTARIAŃSKIEJ GRUPY DZIAŁANIA DLA POKOJU

Poznaj rotarian, rotarac-torów i innych, którzy działają wspólnie, by budować pokój. Zajrzyj na www.facebook.com/rotarianactiongroupforpeace.



ZŁÓŻ WNIOSEK NA GRANT GLOBALNY

W nowym roku rotariańskim możesz wraz z Rotary Foundation zrealizować grant związany z budowaniem pokoju. Granty globalne są częścią wielkich, międzynarodowych przedsięwzięć, które dają długoterminowe, wymierne efekty w jednym (lub więcej niż jednym) z obszarów zainteresowania Rotary Foundation. Oto przykłady projektów, które mieszczą się w obszarze „zapobieganie/łagodzenie konfliktów”.

- 1** Pomoc społecznościom, które cierpią na skutek konfliktu, w tym pomoc zwłaszcza dzieciom i młodzieży.
- 2** Wspieranie nauczania związanego z dziedziną pokoju i łagodzenia konfliktów.
- 3** Wzmacnianie pokoju w skali lokalnej – poprzez budowę stabilnej społeczności.
- 4** Promowanie długoterminowego budowania pokoju w obszarach objętych konfliktem.
- 5** Szkolenia dla lokalnych liderów w zapobieganiu konfliktom, a także w mediacji.

Granty globalne nie obejmują finansowania stypendystów pokojowych, Centra Pokojowe Rotary są finansowane osobno. Więcej o nich na www.rotary.org/rotarycenters.

ZAJRZYJ TEŻ NA WWW.ROTARY.ORG/GRANTS

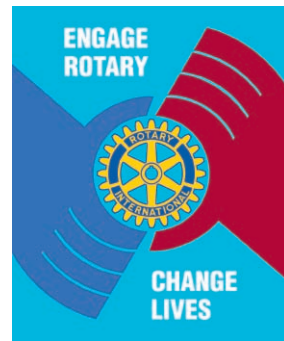


A może Ty ułożysz dla nas krzyżówkę?

Kontakt:
redakcja@rotarianin.pl

renkloda lub węgierka	piwo z pubu zimowy opad		hałda		dowcip
			zastój		
lewatywa					
			1		bohater "Burzy" Szekspira
miasto nad Bałtykiem		plachta pierwiastek, l. at. 4			
				rzadki grzyb jadalny	markowe wino gruzińskie
dawne uprawienia					
indyjska suknia kobieca		imię Rolskiej zmielony węgiel			
udaje chorego arabski tytuł			2		
				największa małpa	
plynie przez Kraków		ogrodowy domek			
				ma długą trąbę	

charakterystyka	może kopnąć		uderzenie w nim winda	uparte zwierzę		bumelka ucznia		jar
				kojarzy małżeństwa				
M, XXL			3					długi mebel
				całokształt				
duma suma		symbol władzy hetmańskiej						
				wpadka	miarowy chód konia		typ statku	
						4		
				wydawany przez gęś		dobry smak		zapora na rzece
				drapieżny kot				
				bazia	weselny korowód		mocna tkanina bawełniana	
							5	
				ogłoszenie				
				rodzaj sieci rybackiej		leśny ssak	używana do lutowania	np. gimnastyczna
				wybryk				
						świętuje 27.04		
					6	alkohol etylowy		
						miejsce zamiany wody w wino		



Rozwiązanie utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 6.

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---



Adres redakcji
ul. Przemysłowa 1, Byków
55-095 Mirków
tel. 071 783 24 41
faks 071 794 49 53
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny
Janusz Klinowski
Zastępca redaktora naczelnego
Zbigniew Miazga

Redaktor prowadząca
Katarzyna Wachowiak
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej
Mykola Stebljanko

Rada redakcyjna
Lesław Morawski, DG – przewodniczący rady,
Janusz Klinowski – redaktor naczelny,
Alojzy Leszek Gzella, – b. redaktor naczelny,
Maciej Mazur – wydawca,
Mirosław Gawryliw, IPDG
Piotr Wygnańczuk, PDG,
Pawło Kashkadamov, PDG,
Marek Lipiński, DT
Janusz Potępa, DGE

Stali współpracownicy

Aleksandra Ryniak
Jerzy Korczyński

Korekta
Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie
Anna Białek, Michał Bykowski

Repro i druk
Drukarnia Edit, Warszawa



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Kazimierza Wielkiego 41/8
50-077 Wrocław



Prezes zarządu
Maciej K. Mazur
Dyrektor artystyczny
Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i redagowania nadsyłanych tekstów

Polio wciąż jest przyczyną kalectwa tysięcy dzieci na świecie. Dzięki Tobie możemy wyeliminować tę chorobę raz na zawsze. Odwiedź stronę rotary.org/endpolio i pomóż.



END POLIO NOW

Rotary

Jesteśmy

tak blisko

**wygranej
z polio**



Dr Jane Goodall